

URODZINY
INSTYTUTU MUZYKI

ULTRANOWOCZESNA
MLECZNA DROGA

KOSZMAR
SPRZED 30 LAT

OLSZTYN GRUDZIEŃ 2011 NR 12 / 148

WIADOMOŚCI

UNIwersyteckie

UWM

ISSN 1641 3199

WWW.UWM.EDU.PL



Z WIATREM W ZAWODY

NA ZDJĘCIU OD LEWEJ: dr Wojciech Miąkowski, dr Paweł Pietkiewicz, dr Krzysztof Nalepa z Katedry Elektrotechniki i Energetyki

PROJEKT GRAFICZNY: RENATA DMUCH

DYPLOMANCI

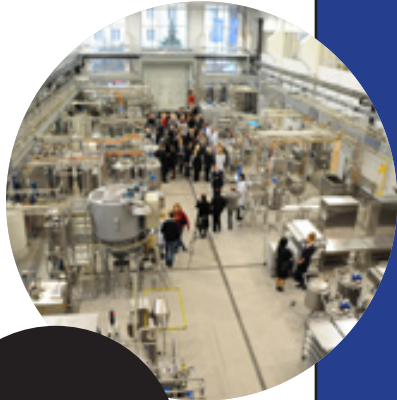
DYPLOMANCI

DYPLOMANCI



FAKTY

Kronika kortowska.....	2
Senat. Statut na nowe czasy.....	3
Nauka wzmocni turystykę.....	3
Kształcenie w nowych ramach.....	4
Budowle prosto z laboratoriów.....	4
Świetne ale nie normalne.....	5
Walczymy o kolejną nagrodę.....	5
Nowi profesorowie.....	6
Kortowo - mózg aglomeracji.....	6
Jesli innowacje - to UWM.....	7
Diaamentowe Kortowo?.....	7
Ultranowoczesna mleczna droga.....	8
Wspomnienie o prof. Łucji Fornal.....	9
Z kwiatów wyczarowane.....	9
Hasta la vista absolwentess!.....	10
Kortowo bez aut?.....	10
Wigilijny król śledź?.....	11



Ultranowoczesna mleczna droga
str. 8

NAUKA

Z wiatrem w zawody.....	12
Renifery św. Mikołaja.....	13
Nauczyciel Doda, mistrz Wojewódzki.....	14
Bibliochoinka.....	14
Z drzeniem serca na poboczu.....	15
Czysty diesel z...Kortowa?.....	16
Koszmar sprzed 30 lat.....	17
Prof. Julita Dunalska w Krajowej Radzie Gospodarki Wodnej.....	17
Drzwiami w twarz - czyli manipulacja.....	18




Renifery
św. Mikołaja str. 13

STUDENCKIE ŻYCIE

Dają szpik - dają życie.....	19
Tradycyjne otrząsanie z tradycji.....	19

KRONIKA KULTURALNA

Sosna jest dzika, olcha gładka.....	20
Jaki jest koń?.....	20
Urodziny Instytutu Muzyki.....	21
Dowiedz się więcej!.....	21
Folklor w nowoczesnej formie.....	22
Bezpieczeństwo razy sześć.....	22




Z wiatrem w zawody
str. 12

SILVA RERUM

Kizi wynurza się z jeziora.....	23
Droga do spokoju - droga do szczęścia.....	24
Potencjał nagrodzony.....	24

FORUM

Czerwona apaszka.....	25
Jak z nut.....	25
Z Kłobukowej dziupli.....	26
Z życia wzięte.....	26
Wydawnictwo UWM.....	27
Doktoraty - habilitacje.....	27
SPORT.....	28



Drzwiami w twarz -
czyli manipulacja
str. 18

kronika kortowska

Patrick Amblard, przedstawiciel Komisji Europejskiej (Dyrekcja Generalna ds. Polityki Regionalnej), który odpowiada za unijne programy dla Polski gościł na naszym uniwersytecie 30 listopada. Gościa oraz towarzyszące mu osoby z Urzędu Marszałkowskiego przyjął prof. Szczepan Figiel, prorektor ds. rozwoju uczelni. Patrick Amblard obejrzał film *UWM - ogród nauki*, prezentujący kierunki studiów oferowane przez UWM oraz badania tu prowadzone. Prof. Figiel przedstawił projekty realizowane obecnie na naszym uniwersytecie. Ich łączna kwota opiewa na sumę 284 mln zł. Po spotkaniu w Rektoracie goście zwiedzili nowe Centrum Edukacyjno-Badawcze Mleczarstwa na Wydziale Nauki o Żywności. Patrick Amblard po raz pierwszy odwiedził nasz region. Przyjechał na coroczne robocze spotkanie podsumowujące.

Gimnazjum w Żabim Rogu nosi imię jednego z największych fizyków wszechczasów – Alberta Einsteina. 2 grudnia odbyła się z tej okazji uroczysta akademii, na którą zostali zaproszeni prof. Wojciech Jan-czukowicz, prorektor ds. kształcenia UWM oraz dr Jolanta Fieducik z Katedry Elektrotechniki i Energetyki Wydziału Nauk Technicznych UWM, wojewódzki koordynator projektu „Za rękę z Einsteinem – Edycja II”. Młodzież przygotowała przedstawienie pt. „Wywiad z Einsteinem” oraz pokaz mody w stylu einsteinowskim. Małgorzata Tolać, dyrektor gimnazjum podczas uroczystości zapewniała, że zawsze pragnęła, aby uczniowie mogli powiedzieć z dumą, że są lub byli uczniami Gimnazjum w Żabim Rogu, któremu patronuje wybitny autorytet. Na koniec oświadczyła w imieniu całej społeczności szkolnej, że są dobrze przygotowani, aby z dumą i szacunkiem pracować oraz uczyć się w Gimnazjum im. Alberta Einsteina w Żabim Rogu i iść dalej „Za rękę z Einsteinem”.

Delegacja Karelii Północnej, najbardziej wysuniętego na wschód zakątka Finlandii, odwiedziła UWM. Prof. Józef Górniewicz, rektor UWM opowiedział gościom o historii regionu oraz o uczelni. Delegaci obejrżeli również film o UWM. Finów interesowała najbardziej współpraca uczelni z regionem i innymi uczelniami w Polsce i na świecie, koszty nauki oraz to, czy absolwenci nie mają problemu z zatrudnieniem. Oprócz tego delegacja spotkała się także z przedstawicielami Straży Granicznej oraz Warmińsko-Mazurskiej Agencji Rozwoju Regionalnego.

W budynku Archiwum Archidiecezji Warmińskiej 28 listopada odbyło się uroczyste otwarcie Pracowni Naukowej im. ks. prof. dr. hab. Alojzego Szorca oraz spotkanie naukowo-wspomnieniowe w pierwszą rocznicę śmierci duchownego. Podczas uroczystości przedstawiono dorobek naukowy ks. prof. dr. hab. Alojzego Szorca, a także promowano jego książkę *Sluga Boży Stanisław Hozjusz*. Alojzy Szorc był historykiem, regionalistą, księdzem katolickim, pierwszym dziekanem Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Był autorem prac naukowych na temat historii archidiecezji warmińskiej i członkiem komisji historycznej procesu beatyfikacyjnego oraz biograf kard. Stanisława Hozjusza. Od 1970 r. był kierownikiem Olsztyńskiej Pracowni Hozjańskiej. Zmarł 27 grudnia 2010 roku w Olsztynie.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny - IFMSA-Poland Oddział w Olsztynie zorganizowało 27 listopada akcję pt. „Świątowy Dzień Walki z Cukrzycą”. Wszyscy klienci CH Alfa mogli tego dnia zmierzyć stężenie cukru we krwi, ciśnienie tętnicze oraz zawartość tkanki tłuszczowej metodą bioimpedancji elektrycznej. Akcję przeprowadzili studenci kierunku lekarskiego Wydziału Nauk Medycznych UWM.

Święta Bożego Narodzenia to najbardziej uroczyste święta w polskiej tradycji. Czekamy na nie wszyscy z utęsknieniem. Są to dni, kiedy poświęcamy więcej czasu i ciepła swojej rodzinie, bliskim i znajomym.

To również chwila zadumy nad samym sobą, swoją pracą i czasem, który tak szybko przeminął.

Życzę Państwu, aby spojrzenie na upływające dni przyniosło jak najbardziej owocne refleksje, a czas świąt niech będzie okazją do przeżycia wielu radosnych, pełnych spokoju i ciepła chwil w gronie rodziny i przyjaciół.

Życzę aby w Nowy 2012 Rok weszli Państwo z wiarą, optymizmem i nadzieją. Każdy dzień Nowego Roku niech będzie źródłem radości, satysfakcji i sukcesów.

Prof. dr hab. Józef Górniewicz

Rektor

Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Senat. Statut na nowe czasy

Tylko jedno dodatkowe miejsce pracy może mieć nauczyciel akademicki UWM poza macierzystą uczelnią. Nie będzie konkursów na rektora i dziekanów. To niektóre z postanowień nowego statutu UWM.

Od 1 grudnia na UWM obowiązuje nowy statut. Tak postanowił Senat UWM na posiedzeniu 25 listopada. Jego zmianę wymusiła nowa ustawa o szkolnictwie wyższym.

- Postanowiliśmy zmienić statut Uniwersytetu całkowicie. Poprzedni był już kilka razy zmieniany i doszliśmy do wniosku, że trzeba przygotować nowy jednolity dokument, a nie poprawiać poprawiane - wyjaśnia prof. Andrzej Kuncewicz (na zdj.), przewodniczący senackiej Komisji statutowej.

Nad nowym statutom komisja pracowała od wiosny. Jego robocza wersja była dostępna długi czas w Internecie. Napłynęło do niej sporo uwag i poprawek, w tym ponad 20 merytorycznych.

- Wszystkie uwagi uwzględniliśmy, wszystkie były cenne, bo ułatwiały nam pracę nad ostateczną wersją - ocenia prof. Kuncewicz.

Co jego zdaniem jest najważniejszą zmianą dotyczącą środowiska akademickiego?

- Regulacja dotycząca dodatkowego zatrudnienia nauczyciela akademickiego. Według nowego statutu nauczyciel akademicki UWM może dodatkowo pracować jeszcze w jednym miejscu, przy czym musi się to odbywać za zgodą rektora.

Nowy statut, chociaż ustawa o szkolnictwie wyższym pozwala przeprowadzić konkurs na rektora i pozostałe jednoosobowe organy władzy uczelni, na UWM pozostawia w tym względzie formę wyborów poprzez elektorów.

Przepisy dotyczące studentów w istotny sposób się nie zmieniły. Nowością jest przepis nakładający na rektora obowiązek śledzenia losów absolwentów i jakości kształcenia - zauważa prof. Kuncewicz.

- Ten dokument nie jest ostatecznie zamknięty. Wiadomo, że przepisy będą się zmieniać, więc w przyszłości też będziemy zmieniać statut. W związku z zapowiedziami premiera dotyczącymi wydłużenia czasu



pracy i zmian w przepisach urlopowych w tym statucie nie ruszaliśmy wcale np. spraw pracowniczych - wyjaśniał prof. Józef Górniewicz, rektor UWM.

Kolejnym następstwem nowych przepisów o szkolnictwie wyższym oprócz statutu są decyzje Senatu w sprawie zamiejscowych ośrodków dydaktycznych. Mają je zastąpić albo zamiejscowe wydziały albo filie. Takie rozwiązania na UWM są nieopłacalne. Dlatego Senat postanowił zlikwidować zamiejscowe oddziały w Poznaniu i w Toruniu. Odbywa się tam kształcenie na kierunku geodezja i kartografia.

Te osoby jednak, które tam studia zaczęły będą mogły je tam skończyć. Ten sam los spotka oddział w Szczytnie, w którym studiuje tylko 44 studentów. W sprawie zgody na dalsze bytowanie oddziału w Ełku rektor zwróci się do ministra nauki.

Lech
Kryszalowicz

Nauka wzmocni turystykę

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski przystąpi do Warmińsko-Mazurskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. Tak postanowił Senat na ostatnim posiedzeniu (25.11.) i to wcale nie dlatego, że Kortowo dostało wyróżnienie w plebiscycie na „7 nowych polskich cudów” miesięcznika *National Geographic*.

Zgłoszenie do W-MROT - to przede wszystkim skutek powołania na Wydziale Ochrony Środowiska i Rybactwa nowego kierunku: turystyka i rekreacja. Chociaż dopiero co wystartował, cieszył się ogromnym zainteresowaniem. O 60 indeksów starało się ponad 500 chętnych! W utworzenie tego kierunku zaangażowało się kilka wydziałów, ale główny ciężar współpracy z WMROT spocznie na Wydziale Ochrony Środowiska i Rybactwa. Na czym ona ma polegać?

- Ponieważ do tej organizacji należy wiele firm z branży turystycznej - to powstanie możliwość odbycia przez studentów praktyk zawodowych. Poprzez bliski kontakt z branżą poznamy jej problemy i będziemy starać

się je rozwiązywać. Jednocześnie słuchając uwag postaramy się tak kształcić studentów, aby nasi absolwenci byli od razu przygotowani do pracy w turystyce - wyjaśnia prof. Krystyna Demska-Zakęś - dziekan WOŚiR.

Dzięki współpracy z ROT kadra uniwersytecka znacznie uczestniczyć w szkoleniach branżowych i konferencjach. WOŚiR już zaplanował na lipiec 2012 r. konferencję naukową dotyczącą turystyki jeziornej. Bliski kontakt z branżą na pewno pozytywnie wpłynie także na Akademicki Klub Turystyczny.

- Cieszymy się, że UWM chce przystąpić do naszej organizacji - mówi Jarosław Klimczak - prezes W-MROT. - Oferujemy studentom praktyki, ale bardzo też liczymy na to, że uczelnia zechce się z nami dzielić wynikami badań naukowych dotyczących turystyki i promocji regionu. To nam na pewno pomoże w pracy - zapewnia prezes.

UWM, chociaż nie jest firmą turystyczną ma jednak duży potencjał turystyczno-rekreacyjny. Latem po opuszczeniu Kortowa przez studentów zamienia się ono w wielkie wczasowisko.

lek

Kształcenie w nowych ramach

Polska Rama Kwalifikacji i Krajowe Ramy Kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego -to temat seminarium, w którym wzięli udział pracownicy UWM odpowiedzialni za tworzenie programów kształcenia na poszczególnych kierunkach.

Dwudniowe seminarium (28-29.11.) prowadzili eksperci bolońscy - prof. Ewa Chmielecka i prof. Jerzy Bolałek. Ekspertki prezentowały jak buduje się programy studiów dla nauk humanistycznych i społecznych (prof. E. Chmielecka) oraz dla nauk przyrodniczych, ścisłych i technicznych (prof. J. Bolałek). Wskazywali także jak definiować efekty kształcenia dla programów studiów i przedmiotów/modułów.

– Ramy kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego musimy wprowadzić do 1.10. 2012 r. Taki obowiązek nakłada na nas nowa ustawa o szkolnictwie wyższym. Wynika on z faktu przyjęcia przez Polskę procesu bolońskiego – wyjaśnia prof. Ewa Chmielecka.

Nowe przepisy dają uczelniom wyższym wielką swobodę w ustalaniu programów kształcenia. Już nie będzie ustalanej rozporządzeniem ministra nauki i szkolnictwa wyższego centralnej listy nazw kierun-

ków studiów oraz odpowiadających im standardów kształcenia. Teraz uczelnie będą opracowywać autonomiczne programy studiów. A więc standaryzowane będą nie kierunki, lecz efekty kształcenia w zakresie wiedzy, umiejętności oraz kompetencji personalnych i społecznych w poszczególnych obszarach nauki.

Te efekty kształcenia określone przez ministerstwo są teraz podstawą do przygotowywania przez wydziały oczekiwanych efektów kształcenia związanych z programem prowadzonych przez nie studiów.

– Szkolenia jak to robić prowadzimy już drugi rok. W tym roku było ich już 100. Na UWM jesteśmy już drugi raz. Po raz pierwszy byliśmy w zeszłym roku. Czego dotyczyło najczęściej pytań seminarzystów?

– Zakresu swobody w doborze treści kształcenia – odpowiada prof. Chmielecka.

A co o seminarium mówią jego uczestnicy?

– Były na nim rzeczy ważne i przydatne. Prowadzący podawali wiele życiowych przykładów. Były też rundy pytań, podczas których mogliśmy zgłaszać swe wątpliwości – opowiada dr Katarzyna Staniewska z Wydziału Nauki o Żywności.

lek

Budowle prosto z laboratoriów

Zakup aparatury naukowo-badawczej na potrzeby rozwoju bazy laboratoryjnej budownictwa UWM w Olsztynie w latach 2012-2013 to wspólny cel kolejnych 3 nowych projektów, które będą realizowane na Wydziale Nauk Technicznych. Ich łączna wartość wynosi ponad 10, 6 mln zł.

Pierwszy projekt to „Zakup sprzętu aparaturowego na potrzeby realizacji badań w zakresie ciepłno-wilgotnościowej ochrony budowlanej”. Specjalistyczna aparatura naukowo-badawcza z tego projektu trafi do Laboratorium Ciepłno-Wilgotnościowej Ochrony Budowli Wydziału Nauk Technicznych UWM.

Nowe wyposażenie pozwoli na utworzenie na Wydziale certyfikowanego laboratorium, które będzie zdolne do realizacji badań nad nowymi materiałami budowlanymi i technologiami stosowanymi w ochronie ciepłej i przeciwwilgociowej budowlanej na uznawalnym, europejskim poziomie. Możliwe będzie także dzięki niemu rozszerzenie oferty badawczej Uniwersytetu w zakresie budownictwa, ukierunkowanej na potrzeby przedsiębiorstw budowlanych oraz oferty usługowej skierowanej do innych krajowych i zagranicznych jednostek badawczo-rozwojowych. Całkowity koszt realizacji tego projektu to 4 mln zł.

Drugi projekt to „Zakup specjalistycznej aparatury naukowo-badawczej dla potrzeb realizacji analiz strukturalnych i projektowania materiałów budowlanych”.

Ta aparatura posłuży potrzebom budownictwa ogólnego i drogowego.

Unowocześni zaplecze badawcze 2 laboratoriów: Laboratorium Materiałów Budowlanych oraz Laboratorium Materiałów i Nawierzchni Drogowych. Będzie wykorzystywana do pogłębienia i rozszerzenia zakresu badań kompatybilności domieszek i dodatków w ujęciu termokinetycznym prowadzonych na WNT oraz badań zastosowania metod matematycznego modelowania i optymalizacji składu i właściwości materiałów budowlanych. Pozwoli na włączenie się pracowników naukowych wydziału w cykl badań nad trwałością nawierzchni asfaltowych łącznie z opracowywaniem podstaw technologii asfaltobetonów ekologicznych. Całkowity koszt realizacji projektu tego projektu to 3,95 mln zł.

Trzeci projekt nosi tytuł „Wyposażenie w sprzęt aparaturowy Laboratorium Innowacyjnych Metod Badawczych i Technologii Budownictwa”

W myśl tego projektu Laboratorium Innowacyjnych Metod Badawczych i Technologii Budownictwa w strukturze Wydziału Nauk Technicznych najpierw zostanie utworzone. Przygotowanie jego działalności będzie zatem związane z zakupem nowoczesnej aparatury naukowo-badawczej. Będą to narzędzia wykorzystywane do wytwarzania i badania urządzeń i technologii prototypowych w budownictwie. Utworzenie Laboratorium wyznaczy na UWM warunki właściwe do wykonywania na europejskim poziomie pełnego programu badań wymaganego przy realizacji prototypów urządzeń w budowlanych lub materiałach o potencjalnym wykorzystaniu w gospodarce. Ten projekt ma kosztować 2,68 mln zł.

Więcej informacji o projektach: <http://www.uwm.edu.pl/drogownictwo/>

Magdalena Ben-Rynkiewicz

Centrum Innowacji i Transferu Technologii

Realizacja projektów dofinansowana jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury na lata 2007 -2013.

„Warmia i Mazury” regionem zjednoczonej Europy



Świetne, ale nie normalne

Stosunki polsko-niemieckie są świetne, ale wcale nie normalne - stwierdził dr Kazimierz Wóycicki z Uniwersytetu Warszawskiego w wykładzie pt.: **Polityka, Mentalność, Obrazy przeszłości - Czy Niemcy i Polacy się porozumieli?**

Dr Wóycicki (na zdj.) powiedział tak w opozycji do zdecydowanej większości uczestników konferencji pt. „Dwudziestolecie Traktatu między Rzeczpospolitą Polską, a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy”. Konferencję tę 1 i 2 grudnia przeprowadził Instytut Nauk Politycznych Wydziału Nauk Społecznych UWM.

Uczestnicy konferencji oraz goście podkreślali duże znaczenie traktatu polsko-niemieckiego zawartego w czerwcu 1991 r. przez Tadeusza Mazowieckiego, polskiego premiera i Helmuta Kohla, niemieckiego kanclerza. Przytaczali też obficie przykłady z życia jak bardzo polepszył on stosunki polsko-niemieckie. Wymienili przy tym partnerstwo miast, gmin i powiatów, wymianę młodzieży, możliwość swobodnej działalności Niemców żyjących w Polsce, współpracę naukową wyższych uczelni, współpracę kulturalną, współpracę gospodarczą, wspólne starania o ochronę dziedzictwa kulturalnego, swobodę w przekraczaniu granicy i wiele innych przykładów. Podkreślali ważną rolę Niemiec w reprezentowaniu polskich interesów i racji przed przystąpieniem do NATO i UE. Dr Wóycicki tego wszystkiego nie zanegował, ale ...

Stwierdził, że stosunki polsko-niemieckie są świetne, ale wcale nie normalne i Polacy z Niemcami jeszcze się nie porozumieli. Wzajemne stosunki są za to i dla Polaków, i dla Niemców wyzwaniem. Dlaczego tak powiedział? Dlatego, że jego zdaniem Polacy i Niemcy mają inną mentalność, inne doświadczenia historyczne i kulturowe.

Różnice mentalne. Niemiec, gdy mu coś nie odpowiada, albo nie może czegoś zrobić, powie od razu nie. Polak powie, że się namyśli, albo zastanowi. Niemiec będzie więc czekać na jego odpowiedź, a Polak - denerwować, że Niemiec go nęka.

Doświadczenia historyczne. Polak na dowód przywiązania do polskiej historii powiesi na ścianie mundur wojskowy przodka np. powstańca warszawskiego, czyli mundur Wehrmachtu z biało-czerwona przepaską. Niemiec munduru Wehrmachtu nie powiesi, bo wie, że ten mundur jest obciążony trudną przeszłością.

Różnice kulturalne. Kluczem do zrozumienia kultury niemieckiej jest „Faust: Goethego. Kluczem do zrozumienia kultury polskiej jest



z IV części „Dziadów” Mickiewicza czyli Konrad w III części. Kiedy Faust zastanawia się jak zachować wieczną młodość, Konrad wadzi się z Bogiem, że nie może kochać, tylko musi wskrzeszać Polskę. Kluczem do zrozumienia literatury niemieckiej jest filozofia, polskiej - polityka - uważa dr Wóycicki.

Polacy z Niemcami muszą jednak ze sobą o trudnych sprawach rozmawiać.

- Te rozmowy rodzą rozmaite napięcia, ale i jedni i drudzy są zbyt mądrzy, aby poddawać się emocjom. Ze względu na te napięcia polsko-niemieckie rozmowy są niezwykle ciekawe i ważne - uważa dr Wóycicki.

Na uwagę zasługują także słowa Jarosława Słomy - wicemarszałka warmińsko-mazurskiego, a więc prawie najważniejszego przedstawiciela samorządu regionalnego. Wicemarszałek powiedział:

- Mieszkamy w krainie, która przez setki lat była związana z Niemcami. Od 66 lat należy do Polski. Czujemy się spadkobiercami niemieckiej tradycji naszego regionu. Nie wiem czy twórcom traktatu śniły się takie jego owoce - zastanawiał się wicemarszałek.

Lech
Kryszalowicz

Walczymy o kolejną nagrodę

„Noc Naukowców” organizowana przez UWM w ramach Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki została nominowana w konkursie miesięcznika *Focus* w plebiscycie „Soczewki Focusa”.

Magazyn popularnonaukowy *Focus* organizuje plebiscyt „Soczewki Focusa”, którego zadaniem jest nagrodzenie osób ze świata nauki (kategoria przełom), czy wybór najciekawszej książki popularnonaukowej (kategoria książka). Olsztyńska „Noc Naukowców” została nominowana w kategorii inicjatywa.

- W plebiscycie wyłaniamy najważniejsze naukowe wydarzenia mijającego roku. Na łamach grudniowego wydania *Focusa* przedstawiamy wydarzenia, osoby, instytucje i publikacje, które w 2011 r. wywarły największy wpływ na naszą rzeczywistość - mówi Michał Wójcik, redaktor naczelny. Nagroda w kategorii inicjatywa przyznawana jest

osobom, instytucjom czy organizacjom, które potrafią zachęcić do poszerzania wiedzy oraz popularyzują naukę przez zabawę.

- Cieszymy się, że festiwal „Noc Naukowców” został zauważony przez media ogólnopolskie i że nasz uniwersytet przyczynił się do tego. Aktualnie przygotowujemy kolejny wniosek i jeżeli dopisze nam szczęście to w przyszłym roku w ostatni piątek września ponownie w Olsztynie odbędą się Europejska Noc Naukowców - mówi Anna Smoczyńska, kierownik Biura Nauki i Współpracy z Gospodarką.

Olsztyńska „Noc Naukowców” odbyła się we wrześniu ramach Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki 2011. Wydarzenie to zgromadziło podczas trzech dni ponad 25 tys. osób. Olsztyńska Noc organizowana była pod patronatem Komisji Europejskiej, dofinansowującej uniwersyteckie przedsięwzięcie.

Na „Noc Naukowców” głosować można wchodząc na <http://www.focus.pl/informacje/soczewki11/>

rak

Nowi profesorowie

W ostatnim czasie grono profesorskie UWM powiększyło się o kolejnych 3 nowych profesorów tytularnych. 24 października prezydent Bronisław Komorowski wręczył nominacje profesorskie w dziedzinie nauk rolniczych prof. dr. hab. Dariuszowi Mikulskiemu z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt i prof. dr. hab. Wojciechowi Sądejowi z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. Natomiast 21.11. nominację w dziedzinie nauk biologicznych prof. dr. hab. Zbigniewowi Wiczorekowi z Wydziału Nauki o Żywności. W tym roku nominacje profesorskie odebrało już z UWM 21 osób – najwięcej w historii uczelni.

Profesor Dariusz Mikulski otrzymał nominację profesorską w dziedzinie nauk rolniczych. Profesor urodził się 7 stycznia 1957 r., absolwent ART w Olsztynie, od 2006 r. pracuje w Katedrze Drobniarstwa UWM. Jego dotychczasowy dorobek naukowy obejmuje łącznie 2 monografie i 74 oryginalne prace twórcze.

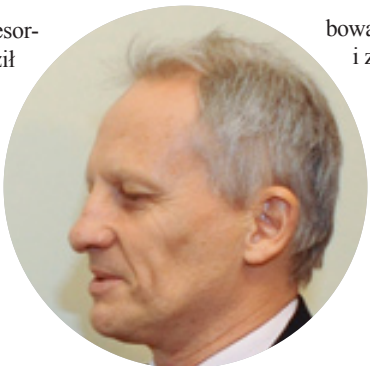
Główne zainteresowania badawcze prof. Mikulskiego koncentrują się wokół zagadnienia doskonalenia żywienia drobiu. Prowadzone w



ostatnich czterech latach badania dotyczyły m.in. wpływu pochodzenia kurcząt (szybko i wolno rosnące) i warunków utrzymania (odchów bez dostępu i z dostępem do wybiegów) na efektywność ich odchówu oraz wartość rzeźną, skład chemiczny, właściwości fizykochemiczne i sensoryczne pochodzącego od nich mięsa.

Nagrody i odznaczenia: Honorowa Odznaka Uczelni, Zasłużony Pracownik Rolnictwa, Srebrny Medal za Długoletnią Służbę. Jego hobby to wędkarstwo.

Profesor Wojciech Sądej otrzymał nominację profesorską w dziedzinie nauk rolniczych. Profesor urodził się 29 sierpnia 1949, absolwent ART Olsztyn z 1974 roku. Od 2002 roku prof. nadzw. w Katedrze Fitopatologii i Entomologii, promotor 2 prac doktorskich. Jego badania dotyczą szkodliwej i pożytecznej entomofauny plantacji roślin alternatywnych i jej znaczenia; wpływu zróżnicowanych sposobów użytkowania gleby na makrofaunę gle-



bową; oceny stanu pszczołowatych (Apoidea) w krajobrazie i zagrożeń stanowiących przyczyny regresu populacji.

Jest autorem łącznie 116 publikacji.

Otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie „Nowe technologie, metody i konstrukcje” (1985), Zasłużony dla Wydz. Rolniczego (1995), nagrody rektora (9). Interesuje się żeglarstwem i narciarstwem zjazdowym

Profesor Jan Zbigniew Wiczorek otrzymał nominację profesorską w dziedzinie nauk biologicznych. Profesor urodził się 19 sierpnia 1955 r., absolwent UW z 1979 r., Od 2001r. prof. nadzw., kierownik Katedry Fizyki i Biofizyki, promotor 1 pracy doktorskiej.

Jego badania dotyczą m.in.: oddziaływań molekularnych w układach biologicznych przy zastosowaniu spektroskopii absorpcyjnej i fluorescencyjnej; specyficzności oddziaływań molekularnych; kinetyki przemian chemicznych 5'końca RNA;



antymutagennej i antynowotworowej aktywności naturalnych substancji pochodzenia roślinnego; wykorzystania zjawiska fluorescencji w detekcji wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych.

Jest autorem łącznie 85 publikacji.

Nagrody i odznaczenia: Nagroda Olsztyńskiego Forum Naukowego (2001), Złoty Krzyż Zasługi (2001), nagrody rektora (13).

Zainteresowania: obserwacje przyrodnicze, stara architektura, wędrówki piesze.

ma
syla

Kortowo - mózg aglomeracji

Regionalne Centrum Konkurencyjności Obszarów Aglomeracyjnych – tak będzie się nazywać nowa jednostka badawcza, która niebawem powstanie na naszej uczelni.

Na posiedzeniu 25 listopada Senat UWM zgodził się na jego powołanie przez rektora. Do zadań Centrum będzie należeć: diagnozowanie problemów związanych z funkcjonowaniem i rozwojem aglomeracji (dużych miast i ich obszarów podmiejskich), tworzenie ekspertyz i studiów dotyczących struktur obszarów aglomeracyjnych, opracowywanie prognoz i scenariuszy rozwoju aglomeracji, budowa strategii ich

rozwoju, dokumentowanie, publikowanie i upowszechnianie wyników prac centrum, ścisła współpraca z jednostkami samorządowymi, urzędami i instytucjami działającymi w aglomeracjach.

Powołanie Centrum Konkurencyjności Obszarów Aglomeracyjnych to skutek porozumienia uniwersytetu i olsztyńskiego Urzędu Miasta. Celem tego porozumienia jest wzrost konkurencyjności Olsztyna i całego regionu oraz kształtowanie wizerunku miasta jako ośrodka akademickiego wyróżniającego się w kraju i dostrzeganego na świecie.

Szczegółowy zakres działania Centrum zostanie określony we wspólnym operacyjnym programie działania.

lek

Jeśli innowacje - to UWM

Wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi innowacyjność nie może zabraknąć Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. I jak pokazała VI Regionalna Wystawa Innowacyjności jego obecności nie brakuje. Ale czy wystarczająco?

Innowacje w przemyśle spożywczym - to temat VI Regionalnej Wystawy Innowacyjności, która 15 listopada była prezentowana w nowoczesnym budynku Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie.

Wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi innowacyjność nie może zabraknąć Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Na wystawie UWM wystąpił w podwójnej roli: współorganizatora (głównym była Warmińsko-Mazurska Agencja Rozwoju Regionalnego SA) oraz wystawcy. Było nim uniwersyteckie Centrum Innowacji i Transferu Technologii.

Centrum prezentowało 120 ofert technologiczno-usługowych UWM z nauk rolniczych, społecznych, przyrodniczych i technicznych. Nie wszystkie związane były z przetwórstwem żywności. Są to oferty różnego rodzaju usług, które naukowcy UWM dzięki swej wiedzy i posiadanej aparaturze są w stanie wykonać na rzecz gospodarki. Jest wśród nich np. ocena efektów zarybiania, ocena stanu użytków zielonych, dokumentacja urządzeń do produkcji glonów, ochrona i rekultywacja zbiorników wodnych, receptury serów o podwyższonej zawartości potasu i obniżonej zawartości sodu, inteligentny system nawigacji pojazdów czy interaktywna baza śródlądowych przeszkód podwodnych.

- To tylko niektóre z naszych możliwości. Nasi naukowcy są w stanie zaoferować jeszcze wiele innych usług, badań, receptur i dokumentacji - zapewnia Ewa Kłos konsultantka Centrum Innowacji i Transferu Technologii.

Jednodniowa wystawa pokazała, że zapotrzebowanie na myśl naukową w regionie istnieje.

- Kilka firm zgłosiło konkretne problemy do rozwiązania. Pojawił się jeden nowy producent lodów, który szukała wsparcia technologicznego. Mamy więc umówionych kilka spotkań w sprawie współpracy. Nie stałyśmy na darmo - podsumowuje Magdalena Statucka, konsultantka CITT.

W wystawie wzięło udział ok. 20 wystawców. Byli wśród nich m.in. producenci serów, piwa, przedstawiciele przetwórstwa mięsnego i ryb oraz piekarnie. Co innowacyjnego pokazali? Czy wykorzystują myśl naukową lub urządzenia rodem z Kortowa?

Polmlek Lidzbark Warmiński.

- Nasza mleczarnia jest częścią grupy. Wytwarzamy sery twarde i wyroby seropodobne, a od ponad 2 lat także ser Capresi, który nie jest ani serem twardym, ani topionym i sprzedawany jest w plasterkach. Nasza innowacyjność to sposób krojenia tego sera na plastry. Jest on bardzo miękki. Dlatego musieliśmy opracować sposób jego przygotowania: odpowiednią temperaturę i kształt batona oraz zdobyć urządzenia do krojenia - wyjaśnia Małgorzata Rucińska szef działu marketingu. Związki z UWM?

- Chyba nie mamy, a bardzo bym chciała, bo przecież UWM to mleczny potentat.

Lactima to spółka z Morağa, producent serów topionych.

- Nasza innowacyjność to sposoby pakowania. Receptury? Najpierw mieliśmy receptury holenderskie. Teraz mamy własne - zapewnia Iwona Zarańska, dyrektor do spraw produkcji i techniki. - Związki z UWM? W naszej firmie prawie wszyscy są po technologii żywności na UWM, łącznie ze mną. Stale współpracujemy z prof. Surazyńskim - dodaje dyrektor Zarańska, absolwentka UWM z 1998 r.

Browar „Kormoran” z Olsztyna pochwalił się całym asortymentem piwa.

- Nasza innowacyjność to tradycyjny sposób warzenia. Naturalne soki i prawdziwy miód jako dodatki. Brak pasteryzacji, dodatek słoju z orkiszem i płaskórki oraz z owsa. Pokazujemy także piwo o smaku czekolady gorzkiej i piwo marcowe. Związki z UWM? Stale współpracujemy z Katedrą biotechnologii na Wydziale Nauk o Żywności. No i ja w tym roku skończyłam technologię żywności i towaroznawstwo na UWM. Ostatni egzamin magisterski miałam we wrześniu - zdradza Marta Okońska, pracownica browaru.

Związki regionalnych producentów żywności z UWM są jak widać wielorakie, ale czy wystarczające?

lek

Diamantowe Kortowo?

Redakcja miesięcznika Forbes zakwalifikowała UWM do prestiżowego rankingu „Diamentów Forbesa”.

Lista „Diamentów Forbesa” została opracowana na podstawie szwajcarskiej metody wyceny wartości firm, uwzględniającej wyniki finansowe oraz wartość majątku. Do wyceny wykorzystano dane uwzględniające m.in. wyniki finansowe oraz wartość majątku trwałego, zapasów oraz nakładów na inwestycje. Lista powstała w oparciu o dane dostarczone do KRS w 2010 roku.

Na tej podstawie powstała baza firm, którym przyznano pozytywny rating wiarygodności:

- są one rentowne (na podstawie wskaźnika EBIT oraz ROA),
- mają wysoką płynność bieżącą, nie zalegają z płatnościami,
- wykazują się dodatnim wynikiem finansowym oraz wartością kapitałów własnych w latach 2007-2009.

Lista „Diamentów Forbesa” to grono instytucji i przedsiębiorstw, które w ostatnich trzech latach najbardziej dynamicznie zwiększyły swoją wartość. Jacek Pochłopiń, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Forbes”: - Raport i lista firm, które zakwalifikowały się do rankingu

zostanie opublikowany w styczniu. Ranking zostanie podzielony na trzy kategorie wielkości firm według poziomu przychodów w ostatnim badanym roku - 2010: 5-50 mln zł, 50-250 mln zł oraz powyżej 250 mln zł. Firmy zostaną sklasyfikowane wg dynamiki rozwoju, ale samo znalezienie się na liście jest już wyróżnieniem.

- To dla nas szczególne wyróżnienie. Doceniono nasze działania inwestycyjne i znaleźliśmy się, jako instytucja edukacyjno-badawcza w gronie laureatów, którzy działają na co dzień w pionie gospodarczym - mówi prof. Józef Górniewicz, rektor UWM.

W ubiegłorocznej edycji „Diamentów Forbesa” w regionie sklasyfikowano 42 firmy. W Polsce, wśród wyróżnionych, znalazły się zaledwie trzy szkoły wyższe (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Krośnie, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, Gdański Uniwersytet Medyczny) oraz jedna fundacja związana z edukacją na poziomie wyższym - Fundacja Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Szczegółowy raport poznamy w styczniu. Następnie w każdym z województw zostaną zorganizowane spotkania z osobami zarządzającymi wyróżnionymi firmami i szkołami.

rak



Ultranowoczesna mleczna droga

Studenci w zmodernizowanej i wyposażonej w nowoczesne urządzenia Hali Technologicznej Wydziału Nauki o Żywności rozpoczęli zajęcia już kilkanaście dni temu. Uroczyście obiekt zmodernizowany w ramach Projektu BIO finansowanego z Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej otworzyliśmy 2 grudnia.

Ta inwestycja oprócz modernizacji i wyposażenia Hali Technologicznej za ponad 9 mln zł, objęła także rozbudowę, modernizację i zakupy wyposażenia do Centrum Edukacyjno-Badawczego Mleczarstwa za 12 mln zł, a także modernizację i zakupy wyposażenia jego pracowni i laboratoriów - za kolejne 12 mln zł.

W trakcie otwarcia Centrum gościliśmy po raz drugi Iwonę Wendel, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Iwona Wendel nawiązała do poprzedniej wizyty.

- Przejeżdżałam dziś koło pięknego budynku Regionalnego Centrum Informatycznego. Widziałam parking zastawiony samochodami i bardzo mnie cieszy, że ten budynek już żyje i pracuje się w nim pełną parą - zauważyła wiceminister. - UWM to lider w wykorzystywaniu funduszy unijnych z Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013 - stwierdziła następnie.

Prof. Józef Górniewicz, rektor UWM przypomniał, że dotychczas uczelnia zrealizowała 19 inwestycji budowlanych (3 rozpoczęte przed 2008 r.).

- A w kolejności czekają kolejne: budowa szpitala, wiaty dla Katedry Ogrodnictwa, Laboratorium Drogownictwa, budowa nowej siedziby Wydziału Nauk Społecznych, czy inwestycje dla kierunku gastronomia i sztuka kulinarna - wliczył rektor.

Potem podziękował wszystkim zaangażowanym w realizację Projektu BIO, którzy na co dzień zmagają się z niełatwymi, a niekiedy uciążliwymi problemami, aby realizować projekty do końca.

- Dwa dni temu gościliśmy delegację Komisji Europejskiej, która była zainteresowana tym, jak wykorzystywane są środki unijne. Byli zaskoczeni tym, co zobaczyli właśnie tutaj - zauważył prof. Szczepan Figiel, prorektor ds. rozwoju uczelni.

Zmodernizowana hala wraz z nowymi liniami technologicznymi to mała mleczarnia w pełni odpowiadająca poziomowi techniki XXI w. W zależności od potrzeb może przerobić od 100 do 2000 l mleka dziennie. Znajdują się tutaj nie tylko wszystkie niezbędne w nowoczesnym przetwórstwie mleka działy i linie technologiczne, ale także infrastruktura informatyczna pozwalająca na komputerowe sterowanie procesami oraz ich wizualizację. Niemal całe wyposażenie hali po-



stało w Olsztynie w firmie Obram, której kierownictwo wywodzi się z ... Wydziału Nauk o Żywności.

W zmodernizowanej hali technologicznej znajdzie się m.in. dział odbioru i magazynowania mleka, układy do obróbki mleka, śmietanki i serwatki do dalszego przerobu na: mleko spożywcze, napoje fermentowane, desery mleczne, sery podpuszczkowe, sery kwasowe i kwasowo-podpuszczkowe (twarogi klasyczne i serki ziarniste), masło i wyroby masłopodobne, preparaty białkowe (np. kazeiny, białczany, izolaty), mleko zagęszczone i proszek mleczny. Dział masłowni umożliwi przerób śmietanki i śmietany na masło i wyroby masłopodobne - miksy. Wyposażenie hali pozwoli również na produkcję różnego rodzaju preparatów białkowych.

Jest tu także dział serów, bo naukowcy z UWM znani są z opracowywania ich nowych gatunków.

W dobudowanej części obiektu zlokalizowano nowe Laboratorium Analizy Instrumentalnej. Jego wyposażenie pozwoli na pełną ocenę i certyfikację produktów mleczarskich, produkowanych zarówno w Centrum jak i rynkowych. Nowe wyposażenie umożliwi także również kompleksową ocenę jakości stosowanych w przemyśle mleczarskim opakowań. W zespole laboratoriów znajdzie się także Laboratorium Mikrobiologii Przemysłowej Mleczarskiej oraz Laboratorium Mikrobiologii Progностycznej, pozwalające nie tylko na ocenę jakości mikrobiologicznej wyrobów mleczarskich, ale także na prognozowanie ich trwałości, a przede wszystkim ich bezpieczeństwa zdrowotnego.

Zmodernizowane zostały także sale dydaktyczne - 3 wykładowe oraz 3 seminaryjne. Obiekt wyposażony został np. w specjalistyczne szatnie (na ubrania i obuwie robocze) dla studentów odbywających zajęcia w Hali Technologicznej.

rak
lek

Wspomnienie o prof. Łucji Fornal

„Zdałem sobie sprawę, że prawdziwą wartość drugiego człowieka odkrywamy dopiero wtedy, kiedy już go nie ma. Jak skarb, który trzymało się w dłoni, ale bezwiednie pozwoliło mu się wyslizgnąć przez palce”.

Jonathan Carroll

Trzeciego listopada 2011 r. odeszła Pani Profesor dr hab. inż. Lucja Fornal. Urodziła się 22 października 1939 r. w Lublińcu (woj. śląskie). W 1962 r. ukończyła studia na Wydziale Mleczarskim WSR w Olsztynie. Przez następne 47 lat swojego życia zawodowego była związana z olsztyńską uczelnią (WSR, ART, UWM).

Pani Profesor była cenionym nauczycielem i wychowawcą wielu pokoleń młodzieży akademickiej, promotorem i recenzentem licznych prac doktorskich, habilitacyjnych i wniosków o nadanie tytułu profesora. Pozostawiła po sobie dorobek naukowy w dziedzinie przechowalnictwa i przetwórstwa zbóż oraz w problematyce białek alergicznych i powodujących nietolerancje pokarmowe.

Pełniła wiele funkcji organizacyjnych w uczelni, m.in. członka Senatu, przewodniczącej Senackiej Komisji Nauki, prodziekana ds. nauki na Wydziale Technologii Żywności, kierownika Katedry Technologii Produktów Roślinnych, przewodniczącej Komisji Etyki, pełnomocnika Rektora UWM ds. realizacji projektu *Eurequa* w programie *Leonardo da Vinci 2000* oraz przewodniczącej wielu konferencji naukowych.

Prof. dr hab. Lucja Fornal była ponadto członkiem Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności, Komitetu Nauk o Żywności PAN, Rady Naukowej Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego w Warszawie oraz Zespołu Roboczego Nauk Przyrodniczych Rady Nauki przy Ministrze Edukacji i Nauki. Była również stypendystką FAO im.



Andre Meyera w Uniwersytecie w Nairobi oraz profesorem wizytującym w Agricultural University of Norway.

Za swoją działalność zawodową została odznaczona m.in. Medalem Zasłużony dla Uczelni, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Laurem UWM.

W osobie Pani Profesor odszedł Człowiek mądry, prawy oraz wielkiego serca!

Współpracownicy i przyjaciele

Z kwiatów wyczarowane

Wystawa „Roślinne inspiracje” to zbiór 112 najlepszych prac artystycznych studentów Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa wykonanych w formie kolażu. Można je było oglądać w Katedrze Ogrodnictwa.

Oficjalne otwarcie wystawy odbyło się 5 grudnia. Organizatorką wystawy jest dr Beata Płoszaj-Witkowska i studenci.

– Prowadzę ćwiczenia na ogrodnictwie i architekturze krajobrazu. Studenci na moich zajęciach mają zadanie zrobić kolaż jesienny. Powstają naprawdę bardzo ciekawe i ładne prace, dlatego chcieliśmy pokazać je szerszemu gronu. Oprócz tego opiekuję się Naukowym Kołem Florystów. Wiele prac wykonali właśnie studenci działający w kole – opowiada dr Beata Płoszaj-Witkowska, adiunkt w Katedrze Ogrodnictwa.

Na wystawie znalazło się 112 prac studenckich. Wszystkie wykonane są z ... roślin. Na kolażach widnieją, m.in. krajobrazy, martwa natura, zwierzęta i ludzie. Część prezentowanych prac, to kompozycje przestrzenne.

– Ogrodnictwo to nie tylko sadzenie warzyw. To również florystyka – mówi Barbara Suchan, studentka I roku studiów magisterskich na kierunku ogrodnictwo.

- Do wszystkich prac wykorzystaliśmy materiały naturalne, m.in. liście, szyszki i kwiaty, które zbieraliśmy na terenie Kortowa i w kortowskich ogrodzie. Przygotowanie jednego kolażu zajmuje w zależności od stopnia



złożoności pracy od godziny do dwóch. Czasami wystarczy dobry pomysł – dodaje Piotr Figurski, student I roku studiów magisterskich na kierunku ogrodnictwo.

Kolaże studenckie można było podziwiać przez tydzień. Organizatorzy wystawy zapewniają, że to pierwsza, ale nie ostatnia wystawa zorganizowana przez ogrodników.

syla

Hasta la vista absolventes!

Koniec listopada, grudzień to dla wielu studentów czas pożegnania z uniwersytetem i z kolegami ze studiów.

Pożegnania zaczęły się 18 listopada br. w Centrum Konferencyjnym. Ponad 250 tegorocznych absolwentów WPIA odebrało uroczyste dyplomy. Za wybitne osiągnięcia naukowe oraz wzorową postawę studencką i działalność na rzecz Samorządu Studenckiego i Wydziału Prawa i Administracji niektórzy zostali nagrodzeni. Najlepszą absolwentką została wybrana Ilona Kasińska - absolwentka prawa, która otrzymała nagrodę z rąk Haliny Zaborowskiej-Boruch zastępcy prezydenta Olsztyna. Od 2001 roku na Wydziale Prawa i Administracji obroniło się ponad 6000 studentów.

Wydział Nauk Ekonomicznych

Absolwenci Wydziału Nauk Ekonomicznych uroczyste odbierali dyplomy 26 listopada też w Centrum Konferencyjnym. Dziekan i rada wydziału wyróżnili najlepszych absolwentów nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi. W tym roku najlepszą okazała się Ilona Zalewska. Nagrodę w wysokości 5 tys. zł wręczył jej przedstawiciel firmy Tewes-Bis, sponsor nagrody. Za doskonałe wyniki w nauce uhonorowane zostały także Hanna Dziarkowska i Mariola Sieradzka.

Nie tylko absolwenci schodzili z podium z nagrodami. Rektor w uznaniu zasług dla wydziału Złotym Laurem odznaczył prof. Henryka Lelusza, byłego dziekana WNE.

Bioinżynieria Zwierząt

Żegnała absolwentów 3 grudnia w auli im. prof. Gotowca. Łącznie na studiach pierwszego i drugiego stopnia kierunku zootechnika, dyplomy otrzymało 291 osób. Za wyniki w nauce i działalność na rzecz środowiska akademickiego absolwenci otrzymali nagrody książkowe i listy dziekańskie.

Zootechnika była jednym z 3 wydziałów powstałych na pierwszej wyższej uczelni w Olsztynie. W swojej historii wydział kilkakrotnie zmieniał nazwę. Po raz ostatni w 1998 r. która funkcjonuje do dziś - Wydział Bioinżynierii Zwierząt. Przez 61 lat istnienia wydział ukończyło ok. 9 tys. absolwentów.

Wydział Ochrony Środowiska i Rybactwa

Ukończyły go 272 osoby na 2 kierunkach: ochrona środowiska i rybactwo. Najlepsze wyniki w nauce w toku studiów osiągnęli Artur Mielcarek na ochronie środowiska i Marcin Kuciński na rybactwie. Z informacji dziekan prof. Krystyny Demskiej-Zakęś wynika, że wszyscy absolwenci rybactwa z ub. r. znaleźli pracę w zawodzie. Perspektywy dla tegorocznych absolwentów są jeszcze lepsze, bo pod Płońskiem otwiera się duży zakład przetwórstwa rybnego. W pożegnaniu absolwentów tego wydziału, które odbyło się 3 grudnia wziął udział prof. Wojciech Janczukowicz, prorektor UWM. Żegnając się z nimi zacytował słowa bohatera filmu *Terminator*: *hasta la vista absolventes!* Odpowiedzieli mu chórem: *hasta la vista profesores!*

Wydział Nauki o Żywności

Ogółem dyplomy ukończenia studiów (także 3 grudnia) odebrało 640 absolwentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych, w tym 225 osób ukończyło studia drugiego stopnia. Nagrodę firmy Tetra Pak dla najlepszego absolwenta Wydziału Nauki o Żywności otrzymał Andrzej Boratyński, a firmy Ecolab - Krzysztof Siemianowski. Nagrody książkowe i listy gratulacyjne od dziekana otrzymało wielu absolwentów. Uroczystość była połączona z odsłonięciem kamienia pamiątkowego przy Promenadzie Absolwentów.

Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa

Ukończyło go ogółem 520 absolwentów w tym na studiach stacjonarnych 450 i na niestacjonarnych 70. W czasie uroczystości pożegnania absolwentów (3.12.) prof. dr hab. Stefan Pruszyński z Instytutu Ochrony Roślin z poznania otrzymał tytuł honorowego profesora UWM.

Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa jest jednym z najstarszych wydziałów UWM. Wydział Rolniczy był sercem olsztyńskiej Wyższej Szkoły Rolniczej. Wzięły z niego początek nowe jednostki naukowe (m.in. Wydział Mechaniczny - obecnie Nauk Technicznych, Nauk Ekonomicznych i Biologii). To największy wydział pod względem liczby profesorów i doktorów habilitowanych. Od powstania wydziału ponad 23 tys. absolwentów o zdobyło dyplomy.

lek,
mah,
syla

Kortowo bez aut?

Kortowo strefą ograniczonego ruchu lub nawet bez ruchu samochodowego - taki postulat na posiedzeniu Senatu UWM (25.11) postawił prof. Andrzej Kuncewicz z Wydziału Nauki o Żywności. Dlaczego?

Bo ruch samochodowy w kampusie jest zbyt duży. Brakuje miejsca do zaparkowania aut. Samochody parkują gdziekolwiek - na chodnikach, a nawet w kortowskim parku, utrudniając dojazdy do budynków.

- Najwyższy czas zamknąć ruch samochodowy w Kortowie. Trzeba urządzić na obrzeżach kampusu parkingi, na których można by zostawiać auta postulował prof. Kuncewicz.

- Możliwe są 2 lokalizacje parkingów: za pocztą oraz między basenem, a ul. Warszawską - informował prof. Józef Górniewicz, rektor UWM. Rektor zgodził się z oceną, że Kortowo jest przepełnione autami. Władze uczelni rozważają więc ustanowienie Kortowa strefą zamieszkania, co przekłada się na ograniczenie prędkości aut do 30 km/h.

- W obrębie starego Kortowa jest 400 miejsc parkingowych. Na te miejsca zostało wydanych 1500 zezwoleń. Nie da się już zwiększać ich liczby, bo to prowadzi do dalszego zapychania się Kortowa. Jednocześnie jednak parking za pocztą jest zarośnięty, bo parkuje tam mało aut - tłumaczył Wojciech Cy-

merman, kanclerz UWM. Mamy więc sytuację, w której większość kierowców chce podjechać aż pod drzwi swego miejsca pracy, czyli tłok w niewralgicznych punktach kampusu i niewykorzystany parking na uboczu. Ta sytuacja wszystkim doskwiera. A może nadszedł już czas, aby społeczność akademicka wypowiedziała się świadomie: czego właściwie oczekuje.

W najbardziej znanym kampusie Europy - Oksfordzie wolno poruszać się tylko busom, taksówkom i autom dostawczym. W uniwersyteckiej i liczącej 120 tys. mieszkańców Getyndze większość ulic miasta to strefa uspokojonego ruchu, o max. prędkości 30km/h. Uliczki dojazdowe nie mają zazwyczaj połączenia z sąsiednimi kwartałami, ale dla rowerów są przejezdne.

Trondheim (Norwegia). W obrębie kampusu wprowadzono wysoką opłatę za parkowanie auta - 22 korony za godz. (11 zł). Efekt jest taki, że i studenci, i kadra używają rowerów.

Uniwersytet Manitoba w Winnipeg (Kanada). Za parkowanie na terenie kampusu płaci się 60 dol. kanadyjskich miesięcznie. Kto nie chce płacić, może zostawić auto na parkingu i podjechać busem.

Politechnika Gdańska wybudowała dwa duże, otwarte dla wszystkich parkingi na uboczu kampusu. Stoją puste. Na terenie politechniki dalej nie ma gdzie parkować.

Którą drogę wybieramy?

lek

Wigilijny król śledź?

Brukowce, śliziki, czernina, a może zwykła jajecznicza? O tym co znajdowało się na świątecznych stołach dawnych Warmiaków i Mazurów i czy te tradycje są nadal kultywowane opowiadał prof. Jerzy Borowski z Katedry Żywności Człowieka UWM.

Faktem jest, że kulinarne bogactwo polskiej wigilii zachwyca do dziś. Barszcz czerwony, pierogi z kapustą i grzybami to pierwsze dania nasuwające się na myśl po słowie wigilia. Okazuje się jednak, że nie wszędzie spotkamy takie potrawy.

– Po dzień dzisiejszy, w zależności od tego, w które regiony pojedziemy zupełnie od czegoś innego rozpocznie się kolacja wigilijna. W jednym miejscu rozpocznie się od zupy rybnej, w innym od klusek z makiem, a jeszcze dalej polewką makową ze specjalnymi ciasteczkami, tzw. ślizikami – wylicza profesor.

Polska tradycja kulinarna to rzecz bardzo poplątana. Każdy region zazwyczaj może pochwalić się innymi smakołykami. Wpływ na to miały na pewno czasy, kiedy Polski nie było na mapie świata. Wówczas do naszej kuchni zaczęły napływać naleciałości związane z życiem pod zaborami. Innym czynnikiem jest religia. Katolicka niegdyś Warmia i ewangelickie Mazury różniły się nie tylko wyznaniem, ale także sposobem odżywiania.

– Religia miała odzwierciedlenie w całym wyżywieniu dlatego, że chociażby w czasie Polski szlacheckiej, ludzie – szczególnie ci bogatsi jadaliby bardzo obficie i bardzo tłusto. Cóż więc wtedy ratowało katolików? Ratowały ich posty, których było w szczycie 192 i wtedy, co trzeba wiedzieć – bardzo tych postów przestrzegano.

Na niektórych stołach związanych głównie ze wschodnią częścią naszego kraju musi obowiązkowo pojawić się bigos. Mazury jako Kraina tysiąca jezior słynie także z różnorodnych ryb. Królem wigilijnego stołu już dawno okrzyknięto tutaj karpia. Relatywnie często zastępuje go jednak śledź. A skąd śledzie na wigiliu u Warmiaków i Mazurów?

– W dawnych wiekach Filipini (rosyjska grupa etniczna) i Żydzi opawali na naszych ziemiach handel. Osoby te szybko odkryły pewne zależności ekonomiczne i nad Bałtykiem kupowały śledzie, najczęściej solone, które tutaj przywożono i sprzedawano rdzennym mieszkańcom Warmii i Mazur. W zamian ci kupowali od nich za symboliczną złotówkę szlachetne ryby tutejszych jezior od szczupaka rozpoczynając i zawozili je do Sankt Petersburga czy Moskwy i z wielokrotnym przebieciem sprzedawali – obrazowo tłumaczył prof. Borowski.

Kluski z makiem, kapusta z grochem czy ćwikła z chrzanem coraz rzadziej pojawiają się na naszych stołach. Ta ostatnia to zdaje się jeden z najstarszych przepisów drukowanych pochodzących z „Żywotów człowieka poczciwego” Mikołaja Reja. Słodką specjalnością Warmiaków były specjalne ciasteczka piernikowe zwane brukowcami. Formowane były z kulki ciasta. Układało się je następnie obok siebie i lekko rozgniatało tworząc kształt białego bruku. Dodawano do nich inną substancję słodzącą niż zwykle – nie miód i nie cukier – a syrop buraczany. Brukowce można spotkać do dziś, w okolicach Nowego Miasta Lubawskiego.

Mało osób wie, że nawet dania takie jak zwyczajna jajecznicza gościły na wigilijnym stole naszych przodków. I nie wynikało to chociażby ze skromnego budżetu gospodarstwa domowego.

– Na Warmii resztki jedzenia po wigilii palono, żeby uczcić ognisko domowe i odstraszyć złe duchy. W pobliskich regionach bardzo czczono kłobuka, który był skrzatem albo dobrym albo złym, w zależności od tego, jak o niego dbali gospodarze. Ulubioną jego potrawą była jajecznicza, nie przeznaczona co prawda dla gości czy domowników, a właśnie dla tego duszka, który miał opiekować się ogniskiem domowym.

Dzisiaj często staramy się utrzymać tradycję, ale nieco inaczej. W świecie zabiegania, pogoni za pracą i pieniądzem trudno znaleźć czas na lepienie



pierogów czy przygotowanie świątecznego karpia. Jak mówi profesor Borowski, dzisiaj często korzystamy z wszelkiego rodzaju cateringów, co nie jest opcją złą. Na naszym rynku istnieją firmy, które przygotowują tradycyjne potrawy np. Warmii i Mazur w taki sposób, który nie zawsze możemy zapewnić w warunkach domowych.

Martyna Zagórska studentka

W dniach 24-26.11. na Wydziale Nauki o Żywności odbyła się konferencja naukowa „Żywność regionalna i tradycyjna - aspekty surowcowe, technologiczne i ekonomiczne”. Jej celem było podsumowanie stanu badań nad żywnością naturalną tradycyjną w Polsce na tle Unii Europejskiej oraz zbudowanie platformy wymiany poglądów między nauką, a praktyką.



CENTRUM EGZAMINACYJNE
INSTYTUTU GOETHEGO PRZY UWM W OLSZTYNIE
zaprasza w roku 2012 na

EGZAMINY CERTYFIKATOWE Z JĘZYKA NIEMIECKIEGO:

- GOETHE ZERTIFIKAT B1 (ZD) - 06.02.12, 18.06.12, 10.09.12
 - GOETHE ZERTIFIKAT B2 - 07.02.12, 19.06.12, 11.09.12
 - GOETHE ZERTIFIKAT C1 (ZMP NEU) - 07.02.12, 19.06.12, 11.09.12
 - GOETHE ZERTIFIKAT C2 (ZOP) – ostatni termin w 2011!
- oraz: FIT IN DEUTSCH 1 i 2 oraz START DEUTSCH 1 i 2
Egzaminy próbne: 13.01.2012 i 18.05.2012

ZAPISY: Centrum Nauk Humanistycznych, ul. Kurta Obitzta 1, pok. 215 (II. piętro), 10-725 Olsztyn, Tel. 89/ 524 65 35

Tel. 507 275 817, 508 294 870 (pn.-pt. w godz. 10.00-15.00)

Informacja: www.uwm.edu.pl/ceig, www.uwm.edu.pl/cegi,

www.goetheinstitut.olsztyn.pl



Z wiatrem w zawody

Naukowcy z Katedry Mechaniki i Podstaw Konstrukcji Maszyn oraz Elektrotechniki i Energetyki Wydziału Nauk Technicznych UWM idą z wiatrem w zawody. I co? Wyprzedzają go... swymi pomysłami.

Komu w dobie drogich paliw nie marzy się tania energia, która nie tylko oświetli mieszkanie, ale je ogrzeje i zasili wszystkie domowe urządzenia?

To, co znajduje się w hali technologicznej Katedry Mechaniki i Podstaw Konstrukcji Maszyn Wydziału Nauk Technicznych wskazuje, że chyba jesteśmy już blisko spełnienia tych marzeń. Nasi naukowcy: dr Krzysztof Nalepa (na zdj. z prawej) z Katedry Elektrotechniki i Energetyki, dr Wojciech Miąskowski (na zdj. z lewej) i dr Paweł Pietkiewicz (w środku) z Katedry Mechaniki i Podstaw Konstrukcji Maszyn pracują właśnie nad takim rozwiązaniem.

Dorobek zespołu w tej dziedzinie składa się z kilku urządzeń. Ich bazą jest turbina wiatrowa małej mocy - 1 kW. Taka moc może zasilić 10 żarówek 100 watowych.

- W naszym regionie wiatr rzadko wieje bardzo silnie. Dlatego staraliśmy się skonstruować taką turbinę, która może pracować już przy słabym wietrze - wyjaśnia dr Wojciech Miąskowski.

Mała turbina ma swe zalety, ale i wady: daje mało energii, ale kręci się przy słabym wietrze i wytwarza mały hałas. Może zatem stać przy domu we wsi albo na miejskim osiedlu. Może ich też współpracować kilka.

1 kW - to jednak nadal stanowczo za mało jak na potrzeby domu. Nasi naukowcy głowią się, więc jak z tego jednego wiatraka wycisnąć więcej energii. Nie da się? Da.

Energia elektryczna powstaje podczas obrotu wirnika generatora i zależy od jego prędkości obrotowej. Co zatem zrobić, aby wirnik obracał się szybciej? Zastosować dwa śmigła. Jedno osadzone wprost na wirniku, drugie - na stojanie generatora prądu. Gdy wieje wiatr - obracają się w przeciwnych kierunkach. W klasycznych turbinach stojan jest nieruchomą częścią generatora. W tym kortowskim obraca się w kierunku przeciwnym do ruchu wirnika. Względna prędkość wirnika i stojana jest zatem większa niż w generatorze ze stojanem nieruchomym. Zatem i moc generatora jest większa.

Dodajmy do tego jeszcze, specjalny kształt łopatek w śmigłach i mechanizm ich samoregulacji względem kierunku wiatru. Taka turbina daje zatem niemal z każdego wiatru jakąś energię. Jakaś energia nie ma jednak racji bytu. Żadna firma energetyczna nie kupi jej do sieci, jeśli nie spełnia normy. Co zatem zrobić z takim prądem? Trzeba go zmagazynować i doprowadzić do takiego napięcia i natężenie, aż

będzie spełniać normy, albo nadawać się do pracy. Do tego celu służy urządzenie, nad którym łamie sobie głowę reszta zespołu, którą kieruje dr Krzysztof Nalepa z Katedry Elektrotechniki i Energetyki.

Na pozór to nic nowego: zespół akumulatorów o dużej pojemności i superkondensatory. Do tego wszystkiego dochodzi skomplikowany układ elektroniczny - duma dr Nalepa. Superkondensatory dzięki odpowiedniemu oprzyrządowaniu wychwytyją już najmniejszy prąd, gromadzą go, a następnie przekazują w znormalizowanej postaci do akumulatorów.

Więcej energii elektrycznej z wiatru - to jeden trop. Nasi naukowcy poszli jednak jeszcze dwiema równoległymi drogami. Ten sam wiatr, który napędza turbinę prądową, napędza też w sposób mechaniczny ... sprężarkę! Sprężone powietrze z tej sprężarki może poruszać wiele domowych lub warsztatowych urządzeń. A zatem uzyskujemy dodatkową energię. Ta sprężarka już pracuje w ich hali.

Nie dość jednak na tym. Energia elektryczna nie spełniająca norm wcale nie musi być gromadzona w akumulatorach. Nasi naukowcy postanowili ją wykorzystać do produkcji ciepła. Sercem tego pomysłu jest magazyn ciepła. To jakby duży kocioł, do którego doprowadzony jest prąd z generatora. Tutaj zamieniany jest w ciepło za pomocą grzałki elektrycznej. To ciepło oddaje workom wypełnionym parafiną, która dobrze ciepło przetrzymuje. Od niej odbiera je węzownica centralnego ogrzewania i przekazuje do instalacji grzewczej w domu.

- Jedno odnawialne źródło energii nie jest w stanie zapewnić jednemu gospodarstwu domowemu energetycznej samodzielności, gdyż jest niestabilne i nieoptymalne przy dzisiejszej polityce naszego państwa - twierdzą zgodnie nasi naukowcy. Dlatego muszą pracować skojarzone. A zatem dom czy całe osiedle powinno wykorzystywać jednocześnie siłę wiatru, energię słoneczną w solarach, gaz z biogazowni i ze zgazowywania biomasy oraz stosować pompy ciepła. W przyszłości - także ogniwa fotowoltaiczne, które na razie są najdroższym rozwiązaniem. Dopiero takie zespolenie, pozwoli im osiągnąć energetyczną samodzielność - dowodzą.

Nad tym wszystkim już się w Kortowie pracuje. Zagadnienia, którymi zajmują się zespoły dr. Nalepy, Miąskowskiego i Pietkiewicza to część wielkiego projektu „Modelowe kompleksy agroenergetyczne...” o budżecie około 40 mln zł. Jego koordynatorem jest Instytut Maszyn Przepływowych w Gdańsku, z którym WNT UWM bardzo ściśle współpracuje. Zespół koordynuje także pracę konsorcjum 5 ośrodków naukowych w kraju, które zajmuje się opracowaniem systemu łożyskowania opartego o łożyska foliowe. To łożyska zdolne do pracy przy 100 tys. obrotów na minutę. Jego elementy narażone na tarcie - kulki czy wałeczki wykonane są nie z metalu lecz z ... foli. Część z opracowanych przez zespół rozwiązań zostało już zgłoszonych jako patenty do Urzędu Patentowego, inne czekają na swoją kolejkę.

Lech
Kryszalowicz



Renifery świętego Mikołaja

Nie wiadomo czy naprawdę istniał, ale nawet najmniejsze dziecko wie, że jest dobry, jak wygląda, czym się zajmuje, jak się przemieszcza i jak wchodzi do domu. Kto? Mikołaj, nawet nie święty.

W wizerunku Mikołaja na pewno prawdziwe są tylko renifery. Ale dlaczego właściwie przyjeżdża on do dzieci saniami zaprzężonymi w renifery, a nie w konie?

Prawdziwy święty Mikołaj zapewne nigdy nawet nie jeździł saniami, bo przecież pochodził z południa – z Miry w obecnej Turcji, a tam nie ma śnieżnych zim. Ten Mikołaj, którego znamy współcześnie został wykreowany całkiem niedawno w Finlandii. Chociaż z biskupem Mikołajem z Miry ma mało wspólnego, jest przynajmniej w zgodzie z fińską tradycją, a właściwie z tradycją wszystkich ludów Północy. Dla tych ludów renifer jest ważniejszy od konia, krowy, owcy i świni razem wziętych. Dlaczego?

– Dlatego, że to zwierzę dostarcza ludom Północy wszystkiego, co jest im potrzebne do przetrwania w trudnych warunkach północnej zimy – wyjaśnia dr hab. Paweł Janiszewski prof. UWM w Katedrze Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Renifer w życiu człowieka jest obecny od bardzo dawna. Został udomowiony 3 tys. lat przed naszą erą i był pierwszym zwierzęciem z rodziny jeleniowatych udomowionym przez ludzi. Koń zaczął służyć człowiekowi 4 tys. l. p.n.e., krowa – 8 tys. l.p.n.e. koza – 10 tys., a np. kot – 7,5 tys. l.p.n.e. Spośród wszystkich udomowionych jeleniowatych jest do dzisiaj jednym z najbardziej znanych i rozpowszechnionych gatunków. Drugi w długości stażu przy człowieku jest daniel – udomowiony 1 tys. l.p.n.e. Ostatnim – jelen szlachetny udomowiony w Nowej Zelandii w l. 70. XX w.

Renifer dla ludów północy był bardzo użytecznym zwierzęciem. Najpierw był pozyskiwany na mięso. Mięso z jeleniowatych jest bardzo wartościowe. Zawiera wiele białka, dużo mikroelementów, witamin, cennych związków pochodzenia roślinnego, mało tłuszczu i cholesterolu. Najlepsze mięso ma sarna i łoś. Łoś to gatunek wybitnie wybredny. Starannie wybiera pożywienie i nie je roślin mało wartościowych, więc ma mięso doskonałe. Uważa się nawet, że łoś trapiiony chorobą potrafi intuicyjnie dobrać sobie dietę i wyleczyć się ziołami. Poczciwy renifer ma mięso gorsze niż łoś, chociaż zdecydowanie zdrowsze od wieprzowego. Cóż, nie jest wybredny. Je nawet porosty rosnące na skałach. Inaczej by nie przetrwał.

Z renifera nic się nie zmarnuje. Dojrzałe skostniałe poroże służyło ludziom do wyrobu narzędzi, guzików, igieł itp. Jeszcze większe zastosowanie ma poroże rosnące – ukrwione. Jest wykorzystywane także współcześnie. Z krwi z poroża wykonuje się wiele leków, np. na anemię

i do leczenia stanów osłabienia oraz osteoporozy. Medykamenty wykonane na bazie tej krwi wykorzystuje się do przyspieszania gojenia ran, a kulturyści mają specjalistyczne odżywki na przyrost mięśni. Jeszcze inni używają leków pochodzących z krwi z poroży jeleniowatych na poprawę potencji seksualnej. Inne części ciała jeleniowatych też służyły lub służą ludziom. Z kopyt robi się klej. Jelit używa się do przechowywania zapasów żywności, szpiku – do jedzenia. Ścięgna nawet obecnie służą do wyrobu nici chirurgicznych.

– Niektóre ludy nie wyrzucają nawet zawartości żołądków zabitych reniferów. Przyrządzają z nich potrawkę doprawioną krwią – opowiada dr Janiszewski.

Skóra renifera służy ludziom do wyrobu ubrań i butów. Do tych celów jest najlepsza ze wszystkich jeleniowatych. Jest lekka, bardzo odporna na gnecenie, wytarcie, włos się nie kruszy i jest miękki. Ma wszystkie właściwości nowoczesnych materiałów typu polar: np. nie przepuszcza do środka wody. Kożuch barani przy futrze reniferowym jest jak ubogi brat.

Mleko. Pod tym względem łoś znowu przewyższa renifera. Jego mleko to samo zdrowie: zawiera 12-14 proc. tłuszczu, do 10 proc. białka, a poza tym dużo cennych mikroelementów i witamin. Łoś jednak jest w hodowli zwierzęciem zdecydowanie trudniejszym niż renifer.

Siła pociągowa łościa też jest większa niż renifera. Jeszcze w połowie XX w. listonosze na północy Skandynawii mieli sanie zaprzężone w łośie. Były one tam wyżej cenione niż konie. Są bowiem bardziej wytrzymałe i doskonale przystosowane do poruszania się po śniegu i grząskim gruncie. Dlatego też przez wieki kara za kradzież łościa była w Skandynawii bardziej surowa niż za kradzież konia.

Z biegiem czasu Skandynawowie z północy nauczyli się nawet korzystać z odchodów łośi. Robią z nich – nie, nie nawóz... ekskluzywny papier.

Renifer ma wiele zalet, ale łoś go pod pewnymi względami go jeszcze przewyższa. Dlaczego więc Mikołaj nie używa łośi w swym zaprzęgu?

– Może dlatego, że pochodzi z najdalszej Północy, na której łoś już nie występuje – opowiada dr Janiszewski.

Jeleniowate zajmują ważne miejsce w kulturze nie tylko Skandynawów. Na rysunkach sprzed wieków widać nawet konie upodabniane do reniferów. Jelenie występują w mitologii celtyckiej. W krajach chrześcijańskich najbardziej znany jest jelen z krzyżem między tukami poroża – symbol św. Huberta. Olsztyńska katedra ma też swą legendę związaną z jeleniem.

W wizerunku Mikołaja pędzącego saniami zaprzężonymi w renifery prawdziwe są więc tylko one. Cała reszta to legenda i reklama.

Lech
Kryszalowicz

Nauczyciel Doda, mistrz Wojewódzki?

Autorytet, nauczyciel, mentor, czy mistrz – przez całe życie spotykamy osoby, które są dla nas wzorami. Od najmłodszych lat nieświadomie naśladujemy zachowania i postawy innych ludzi - te dobre i złe. Autorytetami mogą być nauczyciele, ludzie nauki i kultury, jak również gwiazdy TV, czy celebryci. Kwestie odpowiedniego wyboru budzą wiele kontrowersji i sporów, dlatego dyskusja na ten temat jest wciąż obecna, także na UWM.

W dniach 19-20. 09. 2011 naukowcy z całej Polski starali się rozstrzygnąć kwestię: „Autorytet – czy potrzebny w procesie edukacji?”. Stało się to za sprawą Katedry Pedagogiki Opiekuńczej UWM – organizatorów konferencji naukowej.

Wbrew pozorom, odpowiedź na główne pytanie nie była oczywista. Nie każdy uważa autorytety za potrzebne. W prowadzonych dyskusjach, nie tylko wśród naukowców lub specjalistów, ale także w mediach, pojawiają się sprzeczne opinie. Niektórzy uważają wzorce za niepotrzebne, czy wręcz zagrażające indywidualności i kreatywności.

– Istota autorytetu tkwi we wspomaganie rozwoju osobowości. Bez wątpienia jest on niezbędny. Dostrzegliśmy potrzebę dobrych wzorów w procesie edukacji i zagrożenia w tych negatywnych – mgr Emilia Wasilewska, członkini komitetu organizacyjnego przedstawia odmienne stanowisko.

Jednym z najważniejszych aktualnie tematów jest kryzys autorytetów. Coraz częściej słyhać opinie krytykujące właściwy dobór wzorców. Zwraca się także uwagę na ich brak bądź niewłaściwe funkcjonowanie.

– Kryzys jest zauważalny szczególnie w szkole. Wiąże się to także z autorytetami instytucjonalnymi, finansowaniem budynków czy kadry. Istotny jest również faktyczny autorytet nauczyciela, nie ten sztuczny, schowany za dziennikiem – opowiada mgr Wasilewska.

Autorytety pełnią różnorodne funkcje. Począwszy od kształtowania osobowości do propagowania postaw pozytywnych, a także wiele innych. Lecz nie zawsze podążamy za właściwymi wzorcami. Oczywiście może to mieć swoje konsekwencje, zwłaszcza w procesie edukacji.

- Młodzi ludzie bez zainteresowań poszukują autorytetu w swoich środowiskach. Jeżeli nie mogą tego znaleźć w odpowiednich miejscach, to szukają w obszarach zagrażających ich osobowości. Może się to przełożyć na przyszłe życie, postawy moralne, czy zwykłą uczciwość.

Może się wydawać, że autorytet nauczyciela ma znaczenie przede wszystkim w edukacji podstawowej. Dzieci i młodzież w szczególności potrzebują drogowskazów i odpowiednich wzorów. To, z kogo będą brać przykład może rzutować na całym ich życiu. Co jednak ze szkolnictwem wyższym?

- W szkolnictwie wyższym autorytet spełnia podobną rolę. Nie tylko funkcje wychowawcze. Odpowiedni mistrz, czy mentor pozwala na rozwinięcie, kształtuje refleksyjność. Szkoła wyższa powinna tworzyć takie warunki.

Ostatnio wiele mówi się o wpływie, który media wywierają na ludzi. Współczesnymi autorytetami często stają się nie nauczyciele, czy rodzice, lecz osoby publiczne. Doda, która jest symbolem kiczu i wulgarności nie powinna być autorytetem pod jakimkolwiek względem. A jednak jest pokazywana w telewizjach śniadaniowych i innych programach w roli „eksperta” od różnych spraw. To maćci w głowach nastolatkom, a co gorsza także dorosłym. Podczas konferencji poruszono także ten problem.

- Dostrzegliśmy podczas wystąpień zagrożenia medialne. Mamy do czynienia z napływem negatywnych autorytetów. Nie tylko w postaci

celebrytów, lecz również w reklamach. Mam na myśli kreowanie autorytetu w celach komercyjnych – mówi Emilia Wasilewska.

Media coraz częściej, zamiast nagłaśniać i pokazywać pozytywne wzorce, skupiają się na rozrywce i ludziach, którzy dzięki swojej kontrowersyjności budzą powszechne zainteresowanie. Czy Kuba Wojewódzki, upokarzający wszystkich dookoła i znieważający polskie symbole narodowe, powinien być czymś autorytetem? Odpowiedź wydaje się oczywista, co nie przekłada się na jego medialny obraz. Ludzie mimo tego wzorują się na nim, podziwiając błyskotliwe i cięte riposty.

Zagadnienie wzorców w procesie edukacji okazało się być bardziej skomplikowane niż mogło się wydawać. Aby wyczerpać temat nie wystarczy jedna konferencja i Katedra Pedagogiki Opiekuńczej nie ma zamiaru na jednej poprzestać. Planuje kontynuowanie rozważań nad tym zagadnieniem. Ukaże się również monografia po konferencji o tej tematyce.

Nina
Ramotowska
studentka

Bibliochoinka

W Bibliotece Uniwersyteckiej stanęła niezwykła choinka. Z ponad 1600 jednakowych woluminów powstało mierzące ok. 2,5 m „drzewko”. Pomysł postawienia niecodziennej konstrukcji wyszedł od pracowników Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki.

Przygotowania trwały miesiąc. Gromadzono odpowiednie książki wycofywane ze zbiorów biblioteki, eksperymentowano z różnymi technikami budowy. Montaż choinki zajął pracownikom Oddziału Zbiorów Specjalnych kilka godzin, a efekt przerósł najśmielsze oczekiwania.

Choinkę z książek można oglądać na pierwszym piętrze Biblioteki Uniwersyteckiej, pod kopułą dziedzińca kolekcji dziedzinowych. Szczególnie pięknie wygląda ona podświetlona wieczorem.

Jest pierwsze tego typu drzewko bożonarodzeniowe w Polsce. Pomysł zaczerpnięty został z zagranicy. Olsztyńska choinka jest konstrukcją całkowicie unikatową i niepowtarzalną.

mr



Z drzeniem serca na poboczu

Szymon Żyliński z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Wydziału Humanistycznego obronił pracę doktorską o autostopie w Polsce.

- Skąd wziął się pomysł na doktorat o autostopie?

- Myślałem o napisaniu pracy, która będzie traktowała o rzeczach szalenie „poważnych”, uznanych. Nie wychodziło mi to z tej prostej przyczyny, że nie czułem tematu i nie miałem do niego serca. Dlatego zadałem sobie pytanie: co lubię robić? Lubię jeździć autostopem, przeglądam portale, czytam literaturę na temat autostopu i podróżowania. Pomyślałem, że warto napisać rozprawę doktorską właśnie na ten temat, bo to zagadnienie jest mi bliskie.

- Czyli praca powstała w oparciu o własne doświadczenia?

- Jeżdżę autostopem od bardzo dawna. Pierwszą podróż odbyłem w wieku 15 lat. Miałem jechać do kuzyna nad jezioro, bo tak powiedziałem rodzicom. Byłem jednak w trakcie lektury *Chłopów* Władysława Reymonta, których akcja odbywała się w Lipcach Reymontowskich. Zdecydowałem, że zamiast pojechać do kuzyna wybiorę się autostopem do Lipiec, bo bardzo chciałem zobaczyć to miejsce. To była ta pierwsza podróż. Starałem się tak podróżować coraz częściej. Wybrałem się m.in. z kolegą na Sylwestra do Rzymu i to była pouczająca wyprawa. Polskę przejechaliśmy pociągiem a od Czech podróżowaliśmy autostopem.

- Dalej w ten sposób podróżujesz? Czy z wiekiem to „przechodzi”?

- Jeżdżę. Podczas ostatnich wakacji odwiedziłem wraz z dziewczyną Berlin i Amsterdam. Czasem sam, z wielką chęcią, jeżdżę okazją. Dwa lata temu, jadąc na konferencję do Warszawy z Olsztyna, też jechałem w ten sposób, aby poczuć iskry przygody i dreszcz niepewności. Autostop jest cały czas wokół mnie. Sam zabieram czekających na okazję, jeśli mam tylko ku temu warunki.

- Próbowałeś naukowo podejść do tematu autostopu, pisząc pracę *Przeszłość i teraźniejszość polskiego autostopu. Medialne i literackie prezentacje zjawiska kulturowego*. Jaka jest definicja autostopu?

- Wszystkim kojarzy się z osobą stojącą na drodze z wyciągniętą ręką i z osobą - kierowcą - która tego autostopowicza zabiera. Dla literaturoznawcy ważne będzie jeszcze to, że między kierowcą a pasażerem dochodzi do rozmowy. To kluczowy punkt, który pojawia się we wszystkich tekstach dotyczących autostopu.

- Gdzie narodziło się zjawisko autostopu?

Autostop, który znamy w obecnej formie, wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych. To właśnie tam motoryzacja rozwijała się najprężniej. Autostop był także związany z najprzeróżniejszymi zawirowaniami ekonomicznymi, które miały miejsce w Europie i na świecie. W 1926 roku kryzys w Wielkiej Brytanii i wydarzenia ekonomiczne w USA spowodowały, że ludzie zaczęli podróżować właśnie w ten sposób. Nie należy też zapominać o tym, że ludzie podróżowali tak już podczas I i II wojny światowej. Częstokroć w ten sposób poruszali się żołnierze poza liniami frontu lub z baz do pobliskich miast czy rodzinnych miejscowości. W prasie angielskiej znalazłem przykłady, że służby wojskowe, jak i personel medyczny, używali autostopu do tego, żeby zwiedzać świeżo zdobyte ziemie.

- Kiedy ten sposób podróżowania dociera do Polski?

- Po drugiej wojnie światowej w latach 50., po odwilży. Z inicjatywy studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Dokładnie nie wiedzieli, czym jest, ale postanowili zacząć w ten sposób podróżować po Polsce, naśladując też tzw. „lebków”, czyli osoby, które zatrzymywały przygodne środki transportu i za niewielką opłatą jechały z punktu A do B.

- To chyba fenomen na skalę światową, ale autostop w Polsce został zinstytucjonalizowany.

- To prawda. Wprowadzono tzw. książeczki autostopu i akcję „Autostop”, nad którą pieczę sprawowało pismo *Dookoła świata*. Instytucjonalizacja



autostopu była pewnego rodzaju wentylem bezpieczeństwa. Pozwalała ludziom na podróżowanie, ale dzięki przydzieleniu książeczek autostopowych, władza mogła kontrolować podróżujących.

- Jak rozwijał się autostop w kolejnych latach?

- Początek lat 60. to stopniowy zanik zainteresowania tą formą przemieszczania się. W latach 70. rodzą się ruchy hippisowskie, które kontestowały rzeczywistość i zorganizowaną działalność autostopu. Te środowiska rezygnują świadomie z formalnego podejścia do autostopu i książeczek, co było nielegalne. Na początku lat 80. wprowadzono stan wojenny, który automatycznie zakazywał jakiegokolwiek formy przemieszczania się. Teraźniejszość polskiego autostopu rozpatruję od początku lat 90. i upadku komunizmu. Książeczki nadal istnieją do 1994 roku i są kolportowane przez biura autostopu, ale nie cieszą się taką popularnością. Autostop w latach 90. zaczyna się zmieniać. Otwierają się granice więc otwiera się też szansa wyjazdu poza Polskę.

- Jak współcześnie odbierany jest autostop?

- Wiele osób pamięta chyba książkę Adama Bahdaja *Podróż za jeden uśmiech*. To pozytywna książka, w której bohaterowie przemieszczają się autostopem, spotykają przyjaznych ludzi i wklajają w ciekawe przygody. Teraz media serwują inny wizerunek autostopu.

- Twoja praca dotyczy przeszłości i teraźniejszości autostopu. A jak widzisz jego przyszłość? Czy ten sposób podróżowania zniknie?

- Wydaje mi się, że w przyszłości stanie się coraz bardziej elitarny. Każdy będzie miał samochód i chyba nie będzie już chodziło w autostopie o samo przemieszczanie się. Będzie chodziło o sam element bycia w drodze i to się nie zmienia. Autostop - tak myślę - jest ostatnim bastionem podróżowania, które implikuje odkrywanie nowych miejsc i nowych przestrzeni. W autostopie pozostanie wciąż niepewność: kiedy dojedziemy i jak dojedziemy

- Co jest najlepsze w autostopie?

- Drzenie serca i niepewność. Jak na pierwszej randce (śmiech). Nie wiesz, co cię czeka już za chwilę, jak się to wszystko potoczy - ale mimo to wyczekujesz tego spotkania. Nie wiesz, czy ktoś cię zgwałci, czy zabije, czy będzie to najbardziej oświecająca rozmowa w twoim życiu.

Czysty diesel z ... Kortowa?

Litr paliwa za co najmniej 6 zł. To nie są wcale strachy na lachy. Tyle od roku 2012 ma kosztować benzyna i olej napędowy w naszym kraju. Kierowcy mówią - horror. A może jest na to jakiś sposób?

Od kilku lat pracuje nad nim prof. Andrzej Piętaś z zespołem, kierownik Katedry Mechatroniki na Wydziale Nauk Technicznych UWM. Profesor bada jak zachowuje się silnik o zapłonie samoczynnym (popularnie zwany dieslem) zasilany gazem ziemnym (którego głównym składnikiem jest metan) bardziej znanym pod handlową nazwą CNG (Compressed Natural Gas).

Dlaczego diesel, dlaczego gaz ziemny i dlaczego tę sprawę bada mechatronik, a nie mechanik konstruktor?

Zacznijmy od tego, że od wielu lat umiemy (także w Polsce) do zasilania silników o zapłonie iskrowym wykorzystywać LPG czyli propan butan. Są też dobre i sprawdzone instalacje zasilające te silniki w gaz CNG, ale w Polsce prawie nie mamy stacji sprzedających ten gaz.

Gaz LPG i benzyna i olej napędowy to pochodne ropy naftowej. W wyniku ich spalania powstają substancje toksyczne. Ze spalania benzyny więcej, ze spalania LPG mniej. Tych substancji toksycznych jest w spalinach zaledwie 1 proc. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę, że obecnie na świecie używa się ponad 700 mln samochodów, to nawet ten 1 proc. to za dużo. Poza tym silniki o zapłonie iskrowym osiągają sprawność trakcyjną ok. 17 proc., a silniki diesla – 20 proc. Są już instalacje zasilające silniki diesla w gaz LPG, ale zdaniem prof. to ślepa ulica. Po pierwsze znowu powstają toksyczne spaliny, a po drugie światowe zasoby ropy się kończą. Trzeba więc iść w stronę paliw odnawialnych. Dlatego prof. skoncentrował się na estrach olejów roślinnych potocznie zwanym biodieslem i na zasilaniu metanem (także biogazem obok CNG).

Produkty spalania biodiesla z rzepaku nie są tak toksyczne jak oleju napędowego, zaś spaliny metanu to ... woda i dwutlenek węgla. Światowe zasoby tego gazu przy uwzględnieniu dzisiejszego zapotrzebowania szacowane są na 600 lat! A jeszcze gaz łupkowy, hydrat i biogazy? Ich głównym składnikiem jest przecież metan.

Silniki diesla osiągają samozapłon, gdy mieszanka powietrzno-paliwowa ma 200-300 st. C. Metan, aby się sam zapalić musi mieć temperaturę 550-600 st. C. Wytworzenie tak wysokiego ciśnienia, umożliwiającego pojawienie się tej temperatury jest w silniku bardzo trudne. Coś więc gaz w silniku musi zapalić. Prof. Piętaś wykorzystał więc inne paliwo do inicjowania spalania metanu. Tą „podpałką” jest niewielka porcja biodiesla wtryskiwana do mieszanki metanu z powietrzem sprężanej we wnętrzu cylindrów. Tak więc w istocie mamy do czynienia z silnikiem dwupaliwowym.

Badania prowadzone w Katedrze Mechatroniki dotyczą ustalenia optymalnej dawki biodiesla i CNG dla każdego obciążenia silnika. Złe proporcje to przedwczesne samozapłony mieszanki skutkujące przegrzewaniem się silnika, słabszą mocą, a w efekcie przedwczesnym jego zużyciem.

Po żmudnych badaniach zespół ustalił jaka dawka oleju i metanu jest niezbędna dla ekonomicznej i równej pracy silnika w zależności od jego obciążenia. Potem naukowcy napisali odpowiedni program dla sterownika kierującego procesem wtrysku paliwa w dawce pilotującej. Sterownik jest włączony do układu paliwowego silnika. Rozkazem do ustalenia dawki jest stopień wciśnięcia pedału gazu. Dlatego sprawę zasilania silnika diesla CNG badają mechatronicy. Pracę dwupaliwowego silnika diesla testowali na 1- cylindrowym motorze zasilającym generator prądowłóczy. Badania dowiodły, że eksploatacja tego diesla zasilanego CNG nie zmienia parametrów jego pracy, a jest o 30 proc. tańsza niż diesla zasilanego tylko olejem napędowym.



— Nie widać też na nim śladów ponadnormatywnego zużycia – twierdzi prof. Piętaś.

Teraz jego zespół powtarza swe badania na typowym silniku samochodowym. To nowoczesny, czterocylindrowy silnik, o pojemności 2,5 l z turbodoładowaniem, o mocy 110 kW, z układem Common Rail (sterującym wtryskiem paliwa), produkowany w zakładach „Andoria” w Andrychowie i przeznaczony do dostawczego samochodu „Gazela”.

Profesor zapowiada, że jego badania potrwać jeszcze co najmniej rok. Dlaczego tak długo?

- Musimy dla sterownika, który będzie zarządzać podawaniem paliwa przygotować tzw. mapy zasilania - dla każdego położenia pedału gazu przy różnych rodzajach obciążenia i prędkościach obrotowych. Potrzeba ich w sumie ok. 200.

Skoro silnik zasilany gazem CNG ma tyle zalet – to czemu jeszcze po naszych drogach nie jeżdżą auta nim zasilane? Na świecie jeździ ponad 4 miliony samochodów benzynowych zasilanych sprężonym gazem ziemnym. Funkcjonuje ponad 8 tys. stacji zasilania tym paliwem. Światowym liderem w liczbie samochodów napędzanych CNG jest Argentyna. Znajduje się tam 1,4 mln tego typu pojazdów. Na 2. miejscu znajduje się Brazylia z 921 tys. samochodów na CNG, na 3. zaś Pakistan z 475 tys. samochodów. Polska zajmuje odległe miejsce z 2 tys. pojazdów napędzanych CNG. W całej Polsce mamy zaledwie 31 stacji, które sprzedają CNG. W naszym regionie – tylko w Olsztynie (będzie zamknięta) i w Elblągu. Zbiorniki na gaz (sprężony pod ciśnieniem 160 barów) starczą średnio na 400 km przebiegu

- Sądzę, że sprawa zależy od polityki energetycznej państwa i od biznesu korporacji naftowych Polski. Skutecznie blokują one rozwój systemów CNG. W innych krajach te technologie rozwijają się bardzo szybko przy silnym wsparciu państw. Na przykład w New Delhi wszystkie tuk-tuki (3 kołowe riksze motorowe) na koszt budżetu państwa przerobiono na CNG. W Europie – Rumunii, Włoszech, Francji, Niemczech te technologie rozwijają się bardzo szybko, szczególnie w rejonach cennych turystycznie - wyjaśnia profesor.

Profesorowi marzy się, aby wspólnym wysiłkiem Państwa, władz samorządowych Warmii i Mazur, organizacji i instytucji społecznych, upowszechnić CNG w regionie. Skutki oddziaływania obecnego transportu drogowego z rakotwórczymi spalinami każdemu z nas odbiorą po kilka lat życia.

Lech
Kryszalowicz

Koszmar sprzed 30 lat

Minęło 30 lat od wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. 13 grudnia 1981 r. na polecenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego wprowadzono na terenie całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stan nadzwyczajny. Jakie skutki miał stan wojenny? Czy polskie społeczeństwo wyniosło z tego wydarzenia jakieś wnioski? Na te pytania próbował odpowiedzieć prof. Selim Chazbijewicz z Instytutu Nauk Politycznych UWM.



- Czy o stanie wojennym można już dzisiaj mówić bez emocji?
- To zależy, kto mówi. Ci, którzy przeżyli ten okres raczej nie mogą wypowiadać się bez emocji. I to nie tylko ci, którzy ucierpieli bezpośrednio na skutek represji, prześladowań, internowania czy więzienia. Ucierpiało całe pokolenie Polaków, którym stan wojenny zabrał najlepsze lata. Ja w tym czasie miałem 26 lat. Nie mogłem wyjechać zagranicę ani do pracy, ani zwiedzać. Nie stać mnie było praktycznie na nic. Z zarobieniem pieniędzy były problemy, chyba że się kradło i oszukiwało. Żadnych perspektyw oprócz szarej, ponurej codzienności. To był koszmar. Komuniści w imię swoich interesów zabrali mi i moim rówieśnikom praktycznie 10 najlepszych lat życia. Zresztą starszym też. W tym czasie czułem się niestannie poniżony. Dlatego trudno mówić o tym bez emocji. Mieszkałem w Gdańsku, siłą rzeczy byłem w „oku cyklonu”. Tam wtedy działa się najwięcej. Moi ówczesni koledzy i przyjaciele działali w opozycji. Sam uczestniczyłem w paru „zadymach”, w walkach ulicznych z ZOMO i demonstracjach. Żona była w ciąży. Nie miałem pracy, bo „podpadłem” politycznie. Bywały dni kiedy jadłem spleśniały dżem z przypadkowo znalezionych w domu starych słoików. Prawie dosłownie „z okien kit” jak w piosence Wojciecha Młynarskiego. Tego czasu nie da się zapomnieć i mówić o nim bez emocji.
- Czy znamy już wszystkie aspekty wprowadzenia stanu wojennego i jego przebieg?
- Sądzę, że nie i że długo jeszcze wszystkiego nie poznamy.
- Jakie negatywne skutki miał stan wojenny dla Polski i Polaków?
- Przedłużył agonię ustroju, zniszczył autentyczny, moralny, masowy zryw narodu. Dokonał rozkładu moralnego narodu i tak już pod tym względem zniszczonego przez wojnę, dwie okupacje: niemiecką i sowiecką i okres komunizmu.
- A może miał jakieś dobre strony?
- Żadnych!
- Czy doświadczenie stanu wojennego było najważniejszym wydarzeniem po II wojnie światowej?
- Uważam, że tak. Sama zresztą nazwa - stan wojenny, przybliżyła do wojny. Była to wojna cywilna, zamach stanu dokonany przez komunistyczną armię i rządy wojskowej junty, które nigdy nigdzie nic dobrego nie przyniosły.
- Czy polskie społeczeństwo wyciągnęło jakiegokolwiek wnioski z tego wydarzenia?

- Uważam, że tak, choć nie do końca. Powszechna jednak zgoda na ustrojową i gospodarczą transformację to potwierdza. Przystąpienie Polski do paktu NATO i do Unii Europejskiej pomimo jej mankamentów też to potwierdza. Zbyt mało jednakże u nas reform gospodarczych, zbyt mały sektor prywatny, ciągle jeszcze pokutują zaszczości komunizmu.

- Czy historia notowała przykłady wprowadzenia stanu wojennego w innych państwach?

- Oczywiście. W najnowszej historii mieliśmy przykłady zamachu stanu i rządów wojska w Hiszpanii, Grecji, Turcji, Argentynie, Chile oraz wielu innych krajach. Wszędzie, prędzej czy później kończyło się to ustąpieniem reżimu i powrotem do demokracji.

Sylvia
Zadworna

Prof. Selim Chazbijewicz – politolog, pisarz, publicysta, nauczyciel akademicki w Instytucie Nauk Politycznych Wydziału Nauk Społecznych UWM. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W latach 1986–1991 był redaktorem naczelnym kwartalnika „Życie Muzułmańskie” – pisma polskich muzułmanów. W 1994 został redaktorem naczelnym „Rocznika Tatarów Polskich”. W 2009 objął funkcję przewodniczącego Rady Redakcyjnej kwartalnika „Przegląd Tatarski”, a w 2010 - przewodniczącego Kolegium Redakcyjnego czasopisma polskiej społeczności muzułmańskiej „Muzułmanie Rzeczypospolitej”. W stanie wojennym pracował jako nauczyciel języka polskiego. Ponadto należał do Koła Młodych przy Gdańskim Oddziale Związku Literatów Polskich. Uczestniczył później w pracach grupy literackiej „Wiązania” istniejącej przy Duszpasterstwie Akademickim Parafii pw. św. Mikołaja w Gdańsku, tzw. „górcie” u o.o. dominikanów. Była to grupa opozycyjna wobec reżimu. Później utrzymywał się ze sprzedaży własnych książek, spotkań autorskich w kościołach Trójmiasta i prowadził z konieczności życie literackiej cyganerii.

Prof. Julita Dunalska w Krajowej Radzie Gospodarki Wodnej

Nasza uczelnia ma swego przedstawiciela w Krajowej Radzie Gospodarki Wodnej. Od kwietnia tego roku prof. Julita Dunalska z Katedry Inżynierii Ochrony Środowiska WOŚiR jest członkiem rady w kadencji 2011-2015.

Krajowa Rada Gospodarki Wodnej jest organem opiniodawczo-doradczym Prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej. Do zadań rady

należy wyrażanie opinii w sprawach gospodarowania wodami, ochrony przed powodzią oraz ochrony przed skutkami suszy, a w szczególności: przedstawianie propozycji oraz wniosków dotyczących poprawy stanu zasobów wodnych oraz ochrony przeciwpowodziowej w państwie, opiniowanie projektów i programów inwestycyjnych w zakresie gospodarowania wodami, opiniowanie projektów aktów prawnych regulujących sprawy gospodarowania wodami. Krajowa Rada Gospodarki Wodnej składa się z 30 członków.

mah

Drzwiami w twarz - czyli manipulacja

Gdzie kończy się perswazja, a zaczyna manipulacja? Kto nami manipuluje, a kto jest podatny na manipulację? Jak się przed nią bronić? Na te pytania odpowiada mgr Joanna Frankowiak, asystentka w Katedrze Pedagogiki Ogólnej na Wydziale Nauk Społecznych.

– Zbliżają się święta. Czy okres przedświąteczny to czas manipulacji handlowych?

– Z pewnością okres ten sprzyja pośpiechowi. Konieczność szybszego podejmowania decyzji osłabia krytycyzm, co wzmacnia naszą podatność na wszelkiego rodzaju oszustwa handlowe. Sprzedawcy pomnażają zyski stosując chociażby regułę niedostępności. Prowokują oni do zakupu, tworząc iluzję, że określony towar jest deficytowy. Równie popularne jest wykorzystywanie technik: „niskiej piłki” czy „drzwiami w twarz”. Z pierwszą mamy do czynienia przy kasie sklepu samoobsługowego lub dopiero w domu, gdy uzmysławiamy sobie, że cena kupionego towaru różni się od podawanej przy półce sklepowej. Z kolei technika „drzwiami w twarz” jest realizowana np. przez sprzedawcę sprzętu RTV. Zapytany o telewizor zaprezentuje nam na wstępie najdroższy egzemplarz – znacznie droższy od tego, którym jesteśmy zainteresowani. Badania wskazują, że wzmacnia to naszą gotowość do podjęcia decyzji o zakupie, nawet jeśli pierwotnie planowaliśmy tylko zorientować się w cenach.

– Gdzie kończy się perswazja, a zaczyna manipulacja?

– Granica między nimi jest płynna. W obu przypadkach chodzi o wywarcie wpływu. W dużym uproszczeniu można stwierdzić, że perswazja odbywa się na poziomie świadomym i służy przekonywaniu, zaś manipulacja jest działaniem podstępnym, naruszającym normy moralne i zorientowanym wyłącznie na maksymalizację zysków manipulatora. Problemem jest zakwalifikowanie pewnych metod stosowanych w „dobrej wierze”, chociażby w ramach terapii.

– Gdzie szukać więc manipulacji?

– Mam poczucie, że to pojęcie jest w ostatnim czasie nadużywane. Służy etykietowaniu i stygmatyzowaniu zachowań, a co za tym idzie konkretnych osób, czy np. ugrupowań politycznych. Zagadnienie jest dużo bardziej skomplikowane. Ciekawie ujmuje to prof. Bogdan Wojcieszke. Twierdzi, że manipulacja ma się tak do wpływu społecznego, jak nacjonalizm do patriotyzmu. W rezultacie wpływ społeczny, który nam się nie podoba, nazywamy manipulacją. A manipulację, która nam się podoba, nazywamy wpływem społecznym. Myślę, że jest w tym sporo prawdy. Trudność w ocenie czy mieliśmy do czynienia z manipulacją tkwi w konieczności rozpoznania kontekstu sytuacji.

– Czy media manipulują?

– Niestety, to duża arena, na której można wiele zaobserwować. Za przykład może służyć chociażby sposób, w jaki relacjonowały wydarzenia z 11 listopada br. w Warszawie. Trudno tu mówić o rzetelności dziennikarskiej. Stronniczość sięgnęła zenitu. Mieliśmy do czynienia m.in. z nieuprawnionymi uogólnieniami czy wręcz kuriozalną wybiórczością w relacjonowaniu poszczególnych zajęć. Większość stacji telewizyjnych, portali internetowych czy dzienników drukowanych, koncentrowała się na komentowaniu wcześniej fałszywie sformułowanych tez. W efekcie odbiorca miał niezwykle małe szanse poznać fakty i samodzielnie się do nich odnieść.

– Jakie są skutki manipulacji?

– Bardzo różne. Od kupna niewartościowego produktu po utratę stabilności psychicznej. Np. przy zakupie jakiegoś produktu jest to relatywnie niski koszt. Manipulacja stosowana przez osoby bliskie może mieć dla nas bardzo przykre konsekwencje. Z kolei trafienie do jednej z grup psychomanipulacyjnych popularnie nazywanych sektami może odebrać nam wszystko. Od zerwania relacji z bliskimi, przez



wytworzenie zależności psychicznej i finansowej, po utracie zdrowia, a nawet życia.

Warto zastanowić się także nad skutkami dla samego manipulatora. Z mojego punktu widzenia lansowany w ostatnim czasie pogląd, że silnym jest ten, kto umie manipulować innymi, jest z gruntu fałszywy. Wydaje się, że niezależnie od tego, iż manipulator maksymalizuje swe zyski np. finansowe, paradoksalnie powoli bankrutuje. Po pierwsze na pewnym etapie mogą pojawić się wyrzuty sumienia, na czym cierpi jego samoocena, a co za tym idzie – poczucie własnej wartości. Do tego dochodzi stres, który jest efektem ubocznym stosowania oszustw i konieczności zachowania tajemnicy. Dodatkowo stosowanie manipulacji wobec bliskich uniemożliwia wchodzenie w autentyczne, a co za tym idzie satysfakcjonujące relacje. W rezultacie prowadzić to może do samotności, czy poczucia osamotnienia. Wreszcie stosowanie manipulacji można traktować jako pewną formę bezradności osoby, która nie potrafi np. przekonać innych do swego stanowiska.

– Kto jest podatny na manipulację?

– Na manipulację podatne są osoby, które mają tendencję do pochopnego podejmowania decyzji, zaniżone poczucie własnej wartości, niski poziom asertywności, a także osoby, które przeżywają aktualnie tzw. sytuację trudną. Głównie brak świadomości istnienia określonych metod wpływu czyni nas podatnymi na manipulację.

– Jak bronić się przed manipulacją?

– Nie ma prostej odpowiedzi. To długa droga pełna refleksji nad otaczającą rzeczywistością i relacjami z innymi. Adekwatne jest tu zdanie „Świadomość uwalnia od manipulacji”, które jest hasłem przewodnim warsztatów co roku adresowanych do studentów UWM, a także tworzonego przeze mnie serwisu. O manipulacji warto wiedzieć. Warto umieć bronić się przed nią i bronić innych, m.in. starając się jej nie stosować.

Sylwia
Zadworna

Joanna Frankowiak – doktorantka Katedry Pedagogiki Ogólnej UWM w Olsztynie, twórczyni i realizatorka wielu inicjatyw mających na celu obronę uczestników przed manipulacją, m.in. prowadzi warsztaty „Świadomość uwalnia od manipulacji” dedykowane studentom. Autorka około dwudziestu tekstów dotyczących głównie działalności grup psychomanipulacyjnych. Twórczyni serwisu internetowego <http://www.stopmanipulacji.info/>.

Daję szpik, daję życie

Pod takim hasłem minął Olsztyński Tydzień Dawcy Szpiku. Zwieńczeniem tego czasu była akcja rejestracji dawców, która odbyła się w piątek 18 listopada na Wydziale Humanistycznym.

Przez cały tydzień na uniwersytecie były prowadzone wykłady edukacyjne na temat dawstwa szpiku kostnego. Na każdym wydziale i w akademikach studenci opowiadali jak wygląda procedura stania się dawcą oraz na czym polega samo pobranie szpiku. Obalone zostały mity związane z igłą w kregosłupie.

– Myślałam, że istnieje tylko jeden sposób poboru szpiku – przez wbijanie igły w biodro. Okazuje się jednak że nie jest to jedyna droga aby pomóc choremu – mówiła po wykładzie Monika Kowalewska, studentka III roku stosunków międzynarodowych na UWM.

W Polsce notuje się rocznie ok. 10 tys. zachorowań na choroby krwi zwane „białaczkami”. Jedną ze skutecznych metod leczenia tych chorób jest przeszczep szpiku. Dawstwo jest honorowe, a aby zostać umieszczonym w rejestrze dawców wystarczy oddać zaledwie 10 ml krwi. Oddanie szpiku nie zagraża zdrowiu, bo pobrane komórki szybko się regenerują.

– Jeżeli chodzi o powikłania u dawców to rzeczywiście, zdarzają się bóle mięśni, osoby te czują się „grypowo”, ale to oczywiście stan chwilowy – informował w czasie akcji dr hab. Leszek Kauc, mikrobiolog, założyciel Fundacji Przeciw Leukemii.

Prawdziwym dowodem na to, że życie po oddaniu szpiku nie kręci się wokół ciągłych wizyt w szpitalu była Magłorzata Gelo, która nieco ponad tydzień wcześniej oddała szpik. Kobieta z uśmiechem opowiadała o swoich wcześniejszych obawach i zachęcała do oddawania krwi.

– Moi rodzice strasznie to przeżywali. Mam córkę i powiem szczerze, że gdybym sama tego nie przeżyła to bym jej na to nie pozwoliła. Teraz nie mam żadnych przeciwwskazań, wręcz przeciwnie. Jestem niezadowolona, ale to tylko dlatego, że nie mogę teraz oddać szpiku drugi raz – mówiła.



Baza światowa dawców obejmuje prawie 18,5 mln osób. Czas trwania doboru zależy od tego, jak często geny chorego są spotykane wśród zarejestrowanych tam kandydatów. Bardzo szczegółowe badania krwi zarówno kandydata na dawcę, jak i biorcy mają na celu potwierdzenie zgodności antygenowej między nimi oraz wykluczenie obecności wirusów, które mogłyby uniemożliwić przeszczep.

– Zdarzały się sytuacje, że w ciągu tygodnia od informacji potwierdzającej zgodność mieliśmy przeszczep. Po 72 h od pobrania szpik musi być podany dawcy – wyjaśniał dr Kauc.

Podczas V Olsztyńskiej Akcji Rejestracji Dawców Szpiku zebrano krew od ponad 630 osób, w tym 379 z nich zarejestrowało się na Wydziale Humanistycznym UWM. Akcję przeniesioną następnie do Szpitala MSWiA w Olsztynie współorganizowała Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego.

Martyna
Zagórska
studentka

Tradycyjne otrząsanie z tradycji

Zgodnie z tradycją, aby wejść w szeregi studentów, pierwszaki muszą przejść „chrzest” zwany otrząsaniem. Z tradycją jednak niektóre otrząsiny nie mają już nic wspólnego.

Tegoroczne otrząsiny zaczęły się 20 października na wesoło, bo kabaretonem. W Centrum Konferencyjnym młodzi ludzie mogli pośmiać się przy „Łowcach B” – wiecznych studentach, fanach kolorowych sweterków, z nietypowym poczuciem humoru. Bilety rozeszły się w błyskawicznym tempie. Już dwa tygodnie przed kabaretonem na drzwiach Akademickiego Centrum Kultury widniał wielki napis: brak biletów na „Łowców”.

Następny dzień należał do wszystkich, którzy chcieli poskakać, pobawić się i posłuchać polskiej muzyki. W namiocie przy plaży kortowskiej odbyły się bowiem koncerty: olsztyńskiej formacji „D’ Dorsh”, potem „Łydki Grubasa”, „Zabili Mi Żółwia”. Przy tej ostatniej namiot wypełniał się już po brzegi, bo zaraz potem wystąpił główna gwiazda, a więc

wiecznie młoda IRA! Studenci szaleli pod ścianami ogrzewanego namiotu, podnosząc temperaturę na maxa.

A trzeciego dnia, na zakończenie, kluby w Kortowie oferowały studentom zabawę w wybranych rytmach; w „Antalku” – muzyka polska, w „Rakorze” – klubowa, a w „Agrosie” – retro. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. A po sobocie? Niedziela – czas, aby odpocząć, wrócić na uczelnię, podzielić się wrażeniami ze znajomymi i ...przygotować się na kolejne otrząsiny!

Teraz każdy wydział organizuje własne otrząsiny. Te są zazwyczaj tematyczne. Studenci dwoją się i troją, aby wygrać konkurs na najlepsze przebranie, np. Wydział Matematyki i Informatyki otrząsnął się w stylu gangsta, a Wydział Nauk Technicznych w stylu lat 60., 70., 80.

Teraz przed nami cały miesiąc otrząsania się.

Karolina Kazula
Małgorzata
Ćwikowska
studentki

Sosna jest dzika, olcha gładka

- Nie robię klasycznego drzeworytu europejskiego, opartego na farbach olejnych. Używam farb wodnych. Stosuję techniki drzeworytu japońskiego - dr Aleksander Woźniak, artysta grafik, kierownik Pracowni Grafiki Warsztatowej na Wydziale Sztuki otrzymał honorową nagrodę na X Quadriennale Drzeworytu i Linorytu Polskiego. Na konkurs zgłosił 3 prace z cyklu *Lustra*. Wystawę można oglądać w Biurze Wystaw Artystycznych.

- Co to jest drzeworyt?

- Jedną z technik graficznych. To powielanie obrazu na papierze z matrycy drewnianej. Na matrycę nanosi się farbę, a następnie odbija na papierze. Ja używam do robienia matrycy olchy i sosny. Olcha jest gładka, sosna bardziej dzika. To trudne drzewo, odłupuje się, ma wyraźne słoje, ale daje ciekawą fakturę, słoje odbijają się na papierze. Na ten konkurs użyłem matryc z drzewa sosnowego.

Nie tworzę klasycznego europejskiego drzeworytu wykonywanego za pomocą farb olejnych. Używam farb wodnych, właściwie sam je robię. Dodaję pigmenty, sadzę, popiół, czasem tempery, ecoline. Stosuję drzeworytnicze techniki japońskie. Używam też japońskiego papieru. Zajmuję się tym od ok. 2 lat. Drzeworyt japoński jest techniką bardzo mało znaną w Polsce. Zrekonstruowałem i rozwiązałem wiele problemów warsztatowych, które można opanować tylko poprzez praktykę. To było dużo pracy, ale myślę że warto. Mój stosunek do technologii jest kreatywny. Podczas studiowania japońskich technik napotkałem na wiele ciekawych problemów, które sprowokowały oryginalne rozwiązania. Najważniejsze jest żeby nie zatracić się w brudzie graficznym i zachować istotę - interesujące mnie jakości.

- Czym się różni drzeworyt europejski od japońskiego?

- Farby olejne leżą na powierzchni papieru, natomiast farby wodne (stosowane w drzeworycie japońskim) wnikają głęboko w papier. Jest tu zupełnie inna jakość koloru, świetlista, przenikająca. Drzeworyt japoński fascynuje mnie jakością, natomiast mniejszy wpływ ma na mnie kultura i stylistyka japońska. Japończykiem nigdy się nie stanę.

- Co pana inspiruje i fascynuje jako artystę?

- Fascynuje mnie polski drzeworyt ludowy. Niestety, mało znany. Anonimowi artyści ludowi, wspaniali rzemieślnicy używali także



farb wodnych, papieru ze szmat. To dla mnie jakby zatopiony świat, ta technika jest w niewielkim stopniu wyjaśniona. Zjawisko drzeworytu ludowego interesuje mnie również ze względu na *sacrum* w bardzo czystej formie, rzadko spotykane dziś w sztuce współczesnej i popularnej. Interesują mnie związki z tradycją, ponowne odkrywanie tradycji. Fascynują mnie prace Władysława Skoczylasa swoim ukrytym bogactwem. Poza tym jest jeszcze wiele inspiracji. Znaki tradycji istnieją w moich pracach, jednakże są one często głęboko ukryte i przetworzone przez moją osobowość twórczą.

- Co pokazał pan na Quadriennale?

- Trzy prace z cyklu *Lustra*. Przedstawiają postać ludzką. Interesuje mnie figuracja jako przeciwieństwo abstrakcji, dobrze opisał to zjawisko Francis Bacon w *Rozmowach*. Figura to motyw wiążący moją twórczość. Wystawiony cykl nazwałem *Lustra* z myślą o wciągnięciu widza w srodek pracy. Chciałem, aby przejrzał się w dziele sztuki jak w lustrze.

Cieszę się z tej nagrody. Quadriennale to poważna, prestiżowa impreza. Skupia wszystkich artystów tworzących linoryt i drzeworyt w Polsce. Tym bardziej cenię sobie otrzymane wyróżnienie, że przyznał mi je prof. Zbigniew Lutomski, ikona polskiej grafiki, drzeworytnik.

- Nad czym obecnie pan pracuje?

- Teraz nad pracami o większym formacie. Tematem jest także postać ludzka. To będzie również cykl, ja pracuję cyklami. Tego jeszcze nie nazwałem. A oprócz zajmowania się własną twórczością artystyczną bardzo ważną jest dla mnie praca pedagogiczna. Na Wydziale Sztuki kieruję Pracownią Grafiki Warsztatowej oraz opiekuję się studenckim kołem naukowym grafiki warsztatowej.

Małgorzata
Hołubowska

Jaki jest koń?

W Klubie Baccalarium 14 listopada odbył się wernisaż wystawy *Koń, Rycerstwo*. Jest to wystawa tematyczna. Jej kuratorem jest malarka prof. UWM Wioletta Jaskólska, wykładowczyni na Wydziale Sztuki.

W wystawie bierze udział 8 artystów malarzy. Wśród nich są wykładowcy z Instytutu Sztuk Pięknych UWM: prof. Wioletta Jaskólska, dr Marzena Huculak, dr Renata Zimnicka-Prabucka, dr Małgorzata Kadelska (Architektura Krajobrazu), Iwona Bolińska-Walendzik, Lucyna Letki-Wawrzyniak i studenci: Dorota Suszko (edukacja plastyczna UWM) i Łukasz Zedlewski (ASP Warszawa).

- Trudo było namówić artystów do podjęcia tego tematu w obrazie lub wyszukać artystów zajmujących się tą tematyką. Dlaczego? Koń na obrazie kojarzy się nam z czymś naiwnym, kiczowatym, niemodnym.

Nie dziwny się. Przypomnijmy tylko takie nazwiska jak Kossakowie, Matejko, Chełmoński, Wierusz-Kowalski i inni. W czasach minionych ich obrazy były w milionach egzemplarzy powielane i sprzedawane w księgarniach gotowe do powieszenia na ścianach. A kalendarze z końmi? Jeśli coś jest za bardzo upublicznione, przereklamowane to jesteśmy potem tym znużeni, nie zainteresowani. Szukamy czegoś innego.

Wierzę, że możecie państwo zobaczyć na wystawie inne oblicze konia, pokazane bardzo różnie. Dla Renaty Zimnickiej-Prabuckiej ten temat jest cytatem z obrazu innego artysty, dla Łukasza Zedlewskiego temat jest zaczerpnięty z obserwacji inscenizacji *Bitwy pod Grunwaldem*, dla Małgorzaty Kadelskiej rysunek zwierzęcia jest wyraźnie portretem, dla Marzeny Huculak - tematem, który powraca w obserwacji jej świata malarskiego już przez lata - tak o wystawie mówi jej kuratorka prof. Wioletta Jaskólska.

eb



Urodziny Instytutu Muzyki

Instytut Muzyki na Wydziale Sztuki UWM powstał 1.12.1970 r. Od jego powstania zarówno pracownicy, jak i studenci podejmowali różnorakie działania, służące rozwojowi kulturalnemu środowiska akademickiego i regionu.

Kierunek wychowanie muzyczne jako pierwszy w Polsce wprowadził w latach 80. lekcje dyplomowe dla studentów V roku, organizował prestiżowe konferencje, a nauczyciele akademicy podejmowali ciekawe tematy badawcze i publikowali oryginalne prace naukowe. Artyści wywodzący się z Instytutu w okresie 40 lat swój dorobek uwiecznili na kilkudziesięciu płytach CD, dokonali też licznych prawykonań światowych. Najbardziej charyzmatyczni studenci i absolwenci zakładali własne zespoły muzyczne, bądź prowadzili działalność solową. To również dzięki studentom i absolwentom Instytutu Muzyki (m.in. R. Rynkowski, B. Raduszkiewicz, liderzy zespołów *Niebo*, *Kaczki z Nowej Paczki*, *Czerwony Tulipan*, *Pro Forma*, Norbi, a ostatnio *Enej*) nasz region tętni życiem i kulturą muzyczną.

W swej historii Instytut Muzyki był przypisany do 6 wydziałów, miał 6 form organizacyjnych i prowadził 3 kierunki kształcenia. W jego strukturach pracowało 110 nauczycieli akademickich. Do końca ubiegłego roku akademickiego studia ukończyło ok. tysiąca absolwentów.

Przed 40 laty w Pracowni Wychowania Muzycznego pracę podjęło zaledwie kilku nauczycieli, z których żaden nie miał tytułu profesora, ani stopnia naukowego doktora. Obecnie w Instytucie Muzyki pracuje 30 nauczycieli, zaś grono pracowników tworzy 5 profesorów tytularnych, 7 profesorów uczelnianych, a także 11 adiunktów. Instytut posiada uprawnienia do nadawania stopnia doktora w dyscyplinie dyrygentura, prowadzi studia licencjackie, magisterskie oraz podyplomowe.

Kulminacją obchodów jubileuszu Instytutu była ogólnopolska konferencja naukowa, która zgromadziła wybitnych pedagogów muzyki oraz uroczysty koncert, zorganizowany 25 listopada w filharmonii w Olsztynie. W pierwszej części koncertu wystąpili pracownicy Instytutu Muzyki wykonując wspólnie *O Fortuna* z I cz. kantaty *Carmina Burana* Carla Orff'a, pod dyr. prof. Benedykta Błońskiego, dyrektora Instytutu.

Drugą część imprezy wypełnił koncert absolwentów kierunku: *Czerwony Tulipan*, *Pro Forma*, *Hunter* oraz Basi Raduszkiewicz.

Rektor UWM prof. Józefa Górniewicz uhonorował Złotym Laurem Uniwersytetu prof. zw. L. Marzewskiego, a Srebrnymi – prof. zw. A. Miliana i prof. UWM L. Szarzyńskiego. Jubileusz zgromadził przedstawicieli administracji rządowej, samorządowej, wielu instytucji kultury i nauki oraz setki olsztyńiaków.

Alicja
Tupieka-Buszmak

Dowiedz się więcej! Dowiedz się więcej! Dowiedz się więcej!

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM.

Jego celem jest informowanie o tym, co się w Kortowie dzieje, nad czym pracują nasi naukowcy, jakie osiągnięcia ma społeczność uniwersytecka.

Newsletter ukazuje się nieregularnie, ale stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się on z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonych zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej, a potem potwierdzając abonament. Na stronie głównej UWM jest ono w prawym górnym rogu.

Redaktorem newslettera jest Sylwia Zadworna - z Akademickiego Centrum Kultury i Promocji.

Masz znajomych, którzy interesują się Kortowem - poleć go im.

Folklor w nowoczesnej formie

W galerii Centrum Konferencyjnego niecodzienna wystawa. Od 25 listopada można oglądać fotografie Jakuba Obarka, fotografa, copywritera, poety. Jako modelki wystąpiły tancerki Zespołu Pieśni i Tańca *Kortowo*, studentki naszego uniwersytetu.

Wernisaż miał niecodzienną oprawę. Widzowie mogli oglądać na specjalnych podestach dziewczęta z zespołu w ludowych strojach. Tancerki zaprezentowały też minietudę taneczną. – Chciałem wzbogacić moje zdjęcia performngiem, sprawić wrażenie, że dziewczyny wyszły ze zdjęć, że zdjęcia nabrały życia, jako podkład muzyczny wybrałem muzykę z filmu *Coco Chanel* – mówi Jakub.

Jakub Obarek interesuje się fotografią mody i w takiej konwencji sfotografował tancerki z Kortowa. – Chciałem przedstawić folklor w nowoczesnej formie. Zdjęcia trwały kilka miesięcy. Część robiłem w plenerze, a niektóre w studiu. To była twórcza zabawa.

Bogusław Woźniak, dyrektor Akademickiego Centrum Kultury i Promocji, w którego strukturach działa zespół *Kortowo* opowiada o kulisach powstania zdjęć. – Były potrzebne zdjęcia do folderu o zespole. Kuba zrobił kilka zdjęć, okazały się tak piękne, że sesja miała swą kontynuację. Przygotowujemy także kalendarz na przyszły rok z fotografiami tancerzy *Kortowa*. Cieszę się, że mamy studentów robiących tak fantastyczne rzeczy, a ja mam zaszczyt być ich mecenasem.

Miło wspomina nietatwą sesję jedna z modelek tancerek

– Było wesoło, chociaż czasami musiałyśmy pozować w trudnych układach. Czasem marzyliśmy (niektóre zdjęcia były wykonywane zimą – przyp. red.), ale to dobrze, że można pokazać folklor także i w taki sposób.



Uznanie dla pracy fotografa i modelek wyraził prof. Wojciech Janczkowicz, prorektor ds. kształcenia, gość wernisażu. – Bardzo podoba mi się pomysł. Rzadko mamy okazję oglądać z tak bliska, haftka po haftce, niemal nitka po nitce stroje ludowe. Często oglądałem występy *Kortowa*, stroje są piękne i dziewczyny pięknie w nich wyglądają. Gratuluję organizatorom wystawy.

Jakub Obarek ukończył z wyróżnieniem studia w Pracowni Projektowania Graficznego. Jest stypendystą ministra nauki i szkolnictwa wyższego z 2010 roku, laureatem nagrody Talenty 2010 w kategorii multimedia. Tworzy kreacje fotograficzne dla wielu firm i instytucji.

Wystawa w Centrum Konferencyjnym jest jego pierwszym indywidualnym artystycznym przedsięwzięciem.

mah

Bezpieczeństwo razy sześć

Do tej pory Uniwersytet Warmińsko-Mazurski posiadał 2 defibrylatory. Od niedawna dysponujemy już 6 takimi przenośnymi i lekkimi urządzeniami. Skąd na uczelni wzięły się przenośne defibrylatory, sprzęt który może uratować życie w nagłym przypadku?

– To efekt umowy, którą Uczelnia podpisała z PZU Życie w sierpniu tego roku. – UWM jest dużym zakładem pracy i dużą uczelnią, na której codziennie studiuje bardzo wielu studentów. Musimy więc dbać o bezpieczeństwo w kampusie. Umowa o współpracy z PZU Życie (głównym ubezpieczycielem mienia uczelnianego) przewiduje wykorzystanie przez uczelnię środków z funduszu prewencyjnego PZU. Całkowity koszt zakupu 4 urządzeń wyniósł 24 tys. zł – opowiada Agnieszka Sułkowska z sekretariatu kanclerza UWM.

Na uczelni są już 2 takie urządzenia. Gdzie się znajdują?

Jeden w Dziale Bezpieczeństwa i Dozoru Mienia ul. Licznarskiego 4, a drugi - w Bibliotece Głównej UWM. Całe szczęście nie były jeszcze używane. Cztery nowe urządzenia już są. W jakich miejscach zostaną rozmieszczone?

- Na pewno w Rektoracie – sercu uniwersytetu, na Wydziale Matematyki i Informatyki w RCI przy ul. Słonecznej, Wydziale Sztuki przy ul. Szrajbera oraz w dziekanacie Wydziału Nauk Medycznych przy ul. Żołnierskiej.

Gdy zostanie oddana do użytku pływalnia akademicka, wtedy jeden z defibrylatorów trafi właśnie tam, aby podnieść bezpieczeństwo korzystających z basenu.

Po zakupieniu urządzeń odbył się cykl szkoleń dla pracowników Uniwersytetu prowadzony przez ratownika medycznego. Przeszkolono 50 osób. Jeżeli natomiast znajdzie się osoba, która nie została poinformowana, jak należy używać defibrylatora – nic nie szkodzi. Urządzenie podpowie nam komunikatem dźwiękowym, co należy robić. Samo wykryje akcję serca, dokona analizy, czy ma użyć impulsu elektrycznego. Jeżeli tak – zakomunikuje o konieczności odsunięcia się od poszkodowanego i o włączeniu przycisku „Wyładowanie”.

Sam defibrylator nie wystarczy do pomocy? – Oczywiście, na początku postępujemy zgodnie z zasadami pierwszej pomocy i wzywamy pogotowie ratunkowe. Użycie tego sprzętu jest ostatnim krokiem. Co ważne, nasze defibrylatory Lifepak CR plus są kompatybilne ze sprzętem medycznym znajdującym się w karetce pogotowia ratunkowego, co jest ogromnym plusem. - wyjaśnia Agnieszka Sułkowska.

Czy istnieje jakaś baza danych, mapa informująca o lokalizacji defibrylatorów?

Na razie nie, choć Polska Rada Resuscytacji rozpoczęła prace nad utworzeniem mapy Polski z wszystkimi lokalizacjami takich urządzeń. Wtedy także powstaną statystyki dotyczące użycia sprzętu. Na pewno na uniwersytecie jest ich już 6!

Tomasz
Siniew
student

Z notatnika podróżnika

Kizi wynurza się z jeziora

Benon Gaziński



Jak przypuszczają językoznawcy, słowo „kizi” wywodzi się od starodawnego „kizat” w języku karelskim i oznacza „zgrupowanie społeczne”, bądź „igrzyska”. Nazwę taką nosi wyspa położona w środkowej części jeziora Onega (drugie po Ładodze w Europie; pow. 9,7 tys. km²) w odległości ok. 68 km od Pietrozawodska, stolicy Karelii.

Obszar ten ma renomę jednego z najpiękniejszych w północnej Rosji. Obecnie stanowi ścisły rezerwat architektoniczny i przyrodniczy. Urodzajne gleby, bogactwo lasów i wód przyciągały tutaj osadników rosyjskich. Niewielkie osady ludzkie ciągnęły się łańcuchem wzdłuż jeziora, poprzedzielane wodą, mokradłami i lasami. Kilka wiosek ulokowało się na samej wyspie Kizi.

Domy zwrócone były ku jezioru, a zamieszkujący je chłopcy dbali zarazem, aby możliwie najlepiej wykorzystać promienie słoneczne i chronić wnętrze przed podmuchami mroźnego wiatru, dmącego zazwyczaj od północnego wschodu. Dobrze zachowany dom, przeniesiony z nieodległej wioski jako pierwszy do przysiężonego skansenu, dobrze świadczy o życiu jego dawnych mieszkańców.

Najmniej reprezentacyjna część domu służyła celom gospodarczym – zajmowały ją pomieszczenia dla bydła i przechowywania siana. Bardzo dekoracyjna część mieszkalna (rzeźbione balkony) inspirowana była architekturą miejską. Niewielkie rozmiarami drzwi wejściowe i okna, zimą zasypywane śniegiem oraz niskie sufity dolnej kondygnacji chroniły przed utratą ciepła. Wraz z nastaniem ciepłych dni, rodzina przenosiła się na piętro, gdzie spore okna dawały światło, a wysokie stropy wrażenie przestronności. Większość sprzętów, z których korzystano, wykonana była ręcznie.

Wyspa znajdowała się na szlaku handlowym od Nowgorodu do Morza Białego. „Od zawsze” trudniono się tutaj rolnictwem. Pola uprawne zajmowały połowę powierzchni Kizi. Działalność rolniczą zakończyła decyzja rządu w 1971 roku – niebawem wyspa stać się miała rezerwatem architektury i przyrody. W niewielkim zakresie – jako muzealną ilustrację głównych faz rozwoju rolnictwa – na wybranych poletkach wznowiono uprawę w roku 2004. Ludność parła się różnorodnymi tradycyjnymi zajęciami: rybaństwem, ciesielstwem, garncarstwem, tkactwem, haftowaniem, czy wyrobem koralikowej biżuterii.

Wzrost znaczenia gospodarczego tego obszaru wiąże się z rozpoczęciem eksploatacji występujących tutaj rud żelaza. Nastąpiło to za czasów Piotra I, na początku XVII wieku i nie przyniosło ono wzrostu dobrobytu mieszkańców. Pierwsze zakłady metalurgiczne uruchomiono w rejonie Miedwieziegorska i Pietrozawodska. Wymagały one znacznych nakładów ciężkiej pracy fizycznej – karczowano lasy, wypalano węgiel drzewny, wykonywano wiele prac ziemnych i in. do jej świadczenia zapędzono miejscową ludność. Pod przymusem – opornych karano publiczną chłostą i grzywną. Dochodziło do częstych buntów. Najślawniejszy z nich miał miejsce w l. 1769-1771.

Wybuch powstania na Kizi zapoczątkowany został „ukazem” odrywającym chłopów od pilnych prac żniwnych – mieli pracować przy budowie zakładu metalurgicznego Liżekski i w kamieniołomach marmuru w Tiwdysku. Chłopi wypowiedzieli posłuszeństwo. Na czele buntu stanęli Kliment Sobolew, Andriej Sannikow i Semen Kostrin z Kizi. Wokół nich zgromadziło się ok. 40 tysięcy zdesperowanych chłopów. Zredagowano petycję i wyprawiono ją do Petersburga. Żadnych rozmów z wysłannikami jednak nie było – zostali oni aresztowani, a do stłumienia



rewolty wysłano wojsko. Zbrojne oddziały przybyły na Kizi pod koniec czerwca 1771 roku. Po ostrzale artyleryjskim powstańcy skapitulowali. Przywódców, a wraz z nimi ponad 5 tysięcy innych publicznie wychłostano, a następnie zesłano na Syberię. Wielu innych wcielono na lata do wojska, co wtedy było również dotkliwą formą represji. Powstanie jednak nie zakończyło się fiaskiem – odtąd już jednak nigdy więcej nie sięgano po niewolniczą pracę chłopów!

Miejscowa społeczność wyzwanie totalitarnemu państwu rzuciła raz jeszcze. W okresie nasilonej działalności „bezbożników ZSRR” (tytuł jednego z czasopism w l. 30.) przeprowadzono głosowanie nad zamknięciem cerkwi Przemienienia Pańskiego. „Za” było tylko osiemdziesięciu zgromadzonych – „przeciw” ponad tysiąc. Wobec takiego obrotu sprawy, gdy „dobrowolne” głosowanie zawiodło, radziecka władza sięgnęła po inny, bardziej skuteczny argument – rozstrzelano popa Pietuchowa. Ponownie otwarcie zamkniętej w 1937 roku cerkwi nastąpiło po kilkudziesięciu latach – w 1951 roku, gdy stała się ona częścią skansenu, jednego z pierwszych w ZSRR. Obecnie zgromadzono tutaj ok. 90 drewnianych konstrukcji drewnianych, przeniesionych z różnych miejsc Karelii, niekiedy trudno dostępnych i zapomnianych.

W księgach inwentarzowych zapisanych zostało ponad 41 tysięcy eksponatów, w tym: ponad tysiąc ikon z XVI do XIX wieku, krzyże i sprzęty cerkiewne oraz rękopisy z XVII- XIX wieku, ok. 10 tys. zdjęć oraz 1,5 tys. rysunków z poprzedniego wieku. Najślawniejszym obiektem jest, wzmiankowana już, cerkiew Przemienienia Pańskiego, wzniesiona na Kizi – jak na to wskazują badania dendrologiczne – po 1713 roku. Urzeka ona swymi misternymi 22 kopułkami, krytymi łuskowym gontem. Najwyższa z nich sięga 37 metrów. Ikonostas wypełniają 102 ikony, „napisane” w XVII i XVIII wieku. O kunszcie budowniczych świadczy to, że cerkiew pobudowano bez użycia choćby jednego gwoźdźdza. Z tego samego okresu pochodzi również pobliska cerkiew Pokrowska i dzwonnica (którą jednakże pod koniec XIX wieku gruntownie przebudowano). Już w XVI wieku teren obydwu cerkwi (czyli ich obecnych poprzedniczek) otoczony był płotem utrudniającym wtargnięcie Szwedów i Polaków.

Budowle mają w sobie niepowtarzalne piękno samorodnej, ludowej myśli twórczej i są świadectwem dziedzictwa minionych już pokoleń.

Droga do spokoju - droga do szczęścia

To debiut późny, dojrzał nad 10 lat. Pierwsze wiersze napisałem jeszcze w licealnych czasach. A potem wzięłem sobie do serca słowa Jonasza Kofty: ci, co nie piszą, wydają często, ci, którzy piszą, wydają z rzadka. Dr Tomasz Dreikopel, filolog klasyczny, pracownik naukowy w Instytucie Filozofii Wydziału Humanistycznego wydał swój debiutancki tomik wierszy *Na drodze do spokoju*.

– Dlaczego powstał ten tomik? Co pana zainspirowało?

– Takich inspiracji pewnie udałoby się znaleźć wiele. Miałem potrzebę zapisać własnych refleksji. Chciałem dać innym możliwość zapoznania się z nimi, pokazać drogę do spokoju. Ktoś, kto czytał ten tomik, powiedział, że okładka sugeruje, że autor jest wiele starszy niż w rzeczywistości. Sądzę, że tego nie da się zamknąć w ramach czasowych. Tomik był gotowy już w 2005 roku, czekał nawet złożony do druku. Musiałem podjąć decyzję, czy ja sam chcę, aby się ukazał. Moim zdaniem publikowanie poezji jest jakąś formą intelektualnego ekshibicjonizmu. Chciałem jednak, aby te wiersze ukazały się jeszcze za mojego życia (śmiech).

– Czy uważa się pan za poetę?

– Nie. Nie sądzę, że po wydaniu jednego tomiku wierszy można uważać się za poetę. Nie mam zdolności szybkiego pisania. Nie wiem, kiedy ukaże się następny tomik. Było wielu utalentowanych adeptów poezji, którzy opublikowali w życiu jeden albo kilka tomików. I może nawet lepiej, że na tym poprzestali.

– Wróćmy do pana wierszy. Powstają kolejne?

– Powstają. Może za jakiś czas ukażą się drukiem. Kiedy? Tego nie wiem. Podobno poeta, jeżeli rzeczywiście nim jest, zawsze podąża przed siebie...

– Czego oczekuje pan od odbiorców?

– Że potencjalni czytelnicy odnajdą własną drogę do spokoju, opartą jednak na ich osobistych kryteriach i wartościach. Może droga do spokoju jest drogą do szczęścia?

– Co najchętniej pan czyta?

– W dziedzinie poezji starożytność jest niedościgniona i cieszę się, że moje wykształcenie pozwala mi czytać m. in. Horacego i Owidiusza w oryginale. Dzięki temu wiem, że żaden przekład nie jest w stanie zastąpić pierwowzoru. Bardzo lubię ze względu na niezwykle walory literackie prozę Jerzego Pilcha. Często powracam do książki *Myślenie według wartości* ks. Józefa Tischnera.

– Czy pana klasyczne wykształcenie pomaga w pisaniu?

– Czynniki uważnym, zastanawiam się, dokąd każdy mój tekst ma odbiorcę zaprowadzić, jak go kształtować.

– Czy warto w dzisiejszych czasach uczyć się łaciny i greki? Zarządzeniem Ministerstwa Edukacji Narodowej łacina przestaje być przedmiotem zdawanym na maturze od 2015 roku. Powodem tej decyzji jest zbyt mała liczba zdających ten przedmiot.

– Wszystkim, którzy chcą odebrać dobrze rozumiane wykształcenie humanistyczne, znajomość języków klasycznych jest potrzebna. Jak można mówić na lekcjach o walorach polskiego heksametru, jak można twierdzić, że *Pan Tadeusz* jest epepeją narodową bez znajomości reguł, według których został napisany? Przez ponad 40 lat komunizmu nikt nie wpadł na pomysł, aby łacinę wycofać z egzaminów maturalnych. Teraz najpierw wyrzucili grekę i myślałem, szczerze mówiąc, że to im wystarczy. Oczekuję, być może naiwnie, uchwał senatów szanujących się polskich uczelni, które *expressis verbis* wyrażą protest przeciwko takim pomysłom ministerialnym. Sytuacja zaczyna w pewnym stopniu przypominać czasy demokracji ateńskiej po śmierci Peryklesa – zaczynamy wyrzucać to, o co walczyliśmy w imię wolności i wartości



edukacji. A ilość osób wybierających na maturze łacinę można przecież łatwo zwiększyć, wymagając, aby zdany egzamin maturalny z łaciny brano pod uwagę przy rekrutacji na wszystkie kierunki humanistyczne studiów wyższych.

– Uczy pan łaciny naszych studentów. Chętnie się jej uczą?

– Bardzo dobrze sobie radzą. Wcale nie uważają, że łacina jest niepotrzebna. Wprost przeciwnie! Takie samo wrażenie odnoszę, prowadząc zajęcia ze studentami historii, których uczyć niełatwiej przecież łaciny średniowiecznej.

Małgorzata
Holubowska

Potencjał nagrodzony

Kabaret *Zmarnowany Potencjał*, czyli: Rafał Orzół, Michał Buraczewski i Tomasz Penkowski zdobył główną nagrodę podczas VII Ogólnopolskiego Festiwalu Skeczu i Małych Form Teatralnych organizowanego w Warszawie.

Festiwal (26-27.11) ma na celu odkrywanie nowych, młodych talentów na scenie kulturalnej kraju i inspirowanie twórczości artystycznej społeczeństwa. – Drugi raz wzięliśmy udział w festiwalu. W zeszłym roku niestety nie udało nam się zdobyć żadnej nagrody. W tym – pierwsze miejsce i oraz II wyróżnienie w kategorii najlepszy aktor – mówi Rafał Orzół. – Jest to pierwsze takie wyróżnienie na ogólnopolskim przeglądzie. Konkurencja była duża, m.in. w postaci ubiegłorocznych zwycięzców. Byliśmy zaskoczeni i szczęśliwi – dodaje.

syla

Geniusz pod choinkę

Maria Fafińska

I oto znów jesteśmy zaprzężeni świętami. Rok był trudny, co z pewnością znajdzie odzwierciedlenie w podsumowaniach zamieszczanych na łamach wielu gazet. Do takich tematów z pewnością należy emerytura, o której dziś się mówi, że będzie biedna. Na stronie internetowej społeczności emerytalnej oprócz porad działkowca, większość haseł opatrzona jest jednym przymiotnikiem (co powinno dać do zastanowienia): tanie leki, tanie gotowanie, no i wreszcie tańsze prezenty.

Święta zazwyczaj to dobre jedzenie i właśnie prezenty. Dla mnie jeszcze zapach choinki i każdego roku wzruszenie. Nad jedzeniem warto się zastanowić, bo – na podstawie danych statystycznych można wykazać – że nadal nie odżywiamy się zdrowo. Jak podają źródła internetowe: statystyczny Polak zjada około 50 kg owoców rocznie, a Francuz prawie 90 kg; Grek zjada rocznie 29,9 kg cukru, natomiast Francuz 36,4 kg; dane dotyczące Polaków – o dziwo – nie są stabilne, przypisuje się nam od 40-60 kg cukru rocznie. Apelujemy zatem ciągle o zmianę nawyków żywieniowych. Trzeba podawać pozytywne przykłady, które mogą być dla nas inspirujące. Francuskie Ministerstwo Rolnictwa i Żywności wydało rozporządzenie dotyczące zasad diety w stołówkach szkolnych – ograniczenie potraw smażonych, limitowaniu ma także podlegać sól, pieprz, ocet winny i sosy. Dieta szkolna ma zawierać twarogi i desery na bazie mleka. U nas, na podstawie przeprowadzonych badań, stwierdzono, że dzieci jedzą za tłusto i za słodko. To najważniejszy grzech. Ale są i plusy - okazuje się, że wzorowo karmimy dzieci do pierwszego roku życia, bowiem średnio matki karmią piersią przez około 7 miesięcy. W Europie to już rzadkość. Marzymy o wychowaniu geniusza, zatem warto wiedzieć, że Albert Einstein był wegetarianinem, a Leonardo da Vinci stosował dietę wegańską.

Oczywiście w święta rozkoszujemy się tymi wszystkimi cudami: piernikiem, makowcem, ciastem drożdżowym... A co pod choinkę? Jak zwykle optuję za książką. Małe dzieci lubią słuchać, gdy się im czyta. W naszym domu czytanie było takim samym nawykiem jak mycie zębów. Lubiałam np. czytanie encyklopedii dzieciom, choć może już niekoniecznie powtarzane w nieskończoność hasło: „silnik parowy”.

Tego roku można sięgnąć do liberatury. To nowe ciekawe spojrzenie na książkę przy dość żywych dyskusjach nad statusem książki papierowej. Takim klasycznym przykładem „czwartego rodzaju literackiego” jest powieść B.S. Johnsona *The Unfortunates*, która została wydana w postaci kartek luźno włożonych do pudełka. Pojawiła się też „książka” wydana w postaci arkusza zapakowanego do butelki (przecież już to znamy!), ale co ciekawe - z nadanym numerem ISBN. Liberatura ma szansę na powszechność, bo nie tylko chodzi o sam tekst, ale również o wizję przestrzenną książki – w ten sposób nie tylko ją czytamy, ale odbieramy całościowo, np. jako wydarzenie, które sami możemy zainicjować i mieć wpływ na dalszy jego los. Kiedyś dzieci przygotowywały dla siebie swoje własne książeczki, pisały, ilustrowały je, później zszywały grzbiety nitką i robiły kartonowe okładki. Tworzyły liberaturę. Może zatem sami przygotowujemy napisaną przez nas książkę, którą potem – podczas świąt – dalej będziemy tworzyli. Wspólnie - Duzi i Mali. Bo największym prezentem świątecznym jest czas poświęcony Błiskim.



Edukacja i kultura

Krzysztof D. Szatrawski

Kultura ogarniająca wszystko co ludzkość przez tysiąclecia wytworzyła, łącznie z systemem wiedzy o świecie i sposobami ujmowania owej wiedzy, w swym najszerszym rozumieniu ogarnia również wszystko to, co człowiek werbalnie i niewerbalnie komunikuje oraz relacje, jakie w wyniku owej komunikacji powstają.

Z tego punktu widzenia edukacja nie jest niczym innym jak wprowadzeniem w ludzką kulturę. I to zarówno w rozumieniu najszerszym jak i zawężonym do przedmiotów związanych ze sztuką, przeżyciem estetycznym, sferą duchową. Edukacja, obejmująca w holistycznej perspektywie system wiedzy i elastyczność kompetencji, hierarchię wartości i postaw, odwołuje się do idei nośnych, ale często trudnych do realizacji. Jedyną szansą sukcesu w tej dziedzinie jest rozciągnięcie procesu edukacyjnego na całe życie. Co zresztą od kilkudziesięciu lat staje się jednym z wyzwań systemów edukacyjnych na obydwu półkulach, a w ostatnich dekadach coraz wyraźniej artykułowaną potrzebą społeczną.

Kultura jednak nie jest systemem statycznym, podobnie jak społeczeństwo zmienia się stale. W świecie zdominowanym przez masową produkcję elementy kultury wyższej pojawiają się jako produkt tylko o tyle, o ile sprzedają się w znacznych ilościach. Jest to zmiana, której zakres przypominać może rewolucję przemysłową, w odróżnieniu jednak od wcześniejszych przełomów obejmuje praktycznie całą ludzkość i dotyczy wszystkich sfer ludzkich działań, także kultury duchowej. Bogatsze państwa wpisały w swoje konstytucje zobowiązania ochrony własnego dziedzictwa i tożsamości. Jest to nawet jedno z fundamentalnych założeń Unii Europejskiej, a jednak już dziś wiemy, że rozlewający się coraz szerzej kryzys w pierwszym rządzie ograniczył zakres wspierania kultury.

Rozchwianie hierarchii wartości prowadzi do frustracji i agresji, w końcu do rozpadu struktur społecznych. W mijającym roku świat z zapartym tchem obserwował zamieszki w krajach arabskich i w Londynie. W mniejszej skali mieliśmy również do czynienia z wybuchem frustracji w Polsce, najpierw na mniejszą skalę w Zielonej Górze, później w otwartej konfrontacji w Warszawie. Zawziętość tłumu, który nie dostrzega człowieka pod policyjnym mundurem, który podpala samochody, atakuje dziennikarzy i w dzikim szale rezygnuje z ludzkiej godności powinna niepokoić.

Frustracja, niespełnione nadzieje, strach i zazdrość często prowadzą do zaślepienia i furii. A przecież wiemy, że człowiek jest drapieżcą i jedyne, co może nas chronić przed tkwiącym w naszej naturze egoizmem jest właśnie kultura. Utyskiwanie na jej upadek, na coraz niższe standardy i brak dbałości o tradycyjne formy to punkt wyjścia – kolejnym krokiem musi być wysiłek edukacyjny zmierzający do zniwelowania deficytów. Edukacja i kultura, wzmocnione przez sztukę i system wiedzy skierowanej na ludzką godność i społeczną sprawność to idea, która niestety zbyt często ucieka w sferę ograniczeń i niemożności. Wciąż istnieje dzięki wsparciu instytucjonalnemu i dobrej woli elit, przy czym często elitę tę tworzą nie politycy i gwiazdy mediów ale skromni animatorzy i wolontariusze, których największym kapitałem jest wiara w wartości.



Z Kłobukowej dziupli

Z życia wzięte

Noc Biologów

Stanisław Czachorowski

Czytając ostatnio podręcznik akademicki z zakresu biologii molekularnej (to nie moja specjalność – jestem ekologiem i zoologiem), uświadomiłem sobie jak szybko i jak bardzo zmienia się nasza wiedza. Nie wystarczy dobrze się wykształcić, trzeba ciągle tę wiedzę uzupełniać. Zmiany są tak wielkie, że dotyczy to nie tylko specjalistów ale i filozofów. Nawet podręczniki szkolne nie nadążają.

W zakresie biologii molekularnej zmieniają się nie tylko szczegóły, ale i ogólna wymowa uzyskiwanych danych. Z przyjemnością się dokształcam, aby znaleźć wspólny język ze studentami biotechnologii. Natomiast w obiegu powszechnym, w tym wśród filozofów, powołujących się na geny (np. hipoteza egoistycznego genu), rozpowszechniane są dawno nieaktualne uogólnienia. Nawet naukowcy różnych specjalności przestają się rozumieć z powodu nieadekwatności wiedzy każdego z nich.

Być może z tych względów rośnie zapotrzebowanie na kształcenie ustawiczne. Nawet prymusi muszą „wrócić do szkoły”. Tyle tylko, że brakuje czasu na nieustanne studia podyplomowe. Dlatego coraz silniej rozwijają się najprzeróżniejsze formy kształcenia pozaformalnego i nieformalnego, w tym takich form jak rapid-learning. Kolejny dziwaczny termin? Nie, to konstatacja faktu, że nie mamy na co dzień zbyt wiele czasu na własne dokształcanie. Dlatego potrzebne są systematyczne i małe porcje uaktualniających informacji o świecie. Takie swoiste nieformalne „uaktualnianie” „upgradowanie” wiedzy. Bo bez aktualizacji nie można zrozumieć współczesności i nawet wykonywać swojego zawodu

Poza coraz liczącymi czasopismami popularyzującymi najnowszą wiedzę, programami telewizyjnymi, poza działami naukowymi w prasie codziennej i na portalach informacyjnych, powstają nowe wcielenia muzeów interaktywnych (np. Centrum Nauki Kopernik) jak również nowe formy otwartego uniwersytetu w postaci kawiarni naukowych czy pikników naukowych.

Okazuje się, że nie wystarczą już raz w roku dni nauki. Potrzeby społeczne w tym zakresie są znacznie większe. Być może z tych powodów dziekani wydziałów biologicznych polskich uniwersytetów wymyślili Noc Biologów. Koncepcja nawiązuje do innych inicjatyw europejskich, umożliwiających aktywny udział zwykłych ludzi – stąd termin popołudniowo-nocny, aby po pracy każdy mógł w formie nieco zabawowej poznać najnowsze odkrycia biologiczne.

Już 13 stycznia 2012 w Olsztynie (tak jak i w kilku innych miastach uniwersyteckich) odbędzie się pierwsza Noc Biologów. Kortowski Wydział Biologii w godzinach 11.00-22.00 przygotował dla szkół i rodzin ponad 60 wykładów, pokazów, eksperymentów, wystaw, wycieczek. Wszystko po to, aby przybliżyć najnowszą wiedzę biologiczną, aby pokazać czym obecnie w swoich tajemniczych laboratoriach zajmują się olsztyńscy biolodzy i biotechnolodzy.

Jestem pewien, że nie jest to ostatnie słowo polskich uniwersytetów. Zapewne będą się rodzić podobne inicjatywy w zakresie wszystkich innych dziedzin naukowych, będą powstawać coraz to nowsze pomysły na kształcenie ustawiczne oraz walidację wiedzy zdobywaną nieformalnie i pozaformalnie.



Dobre słowa

Józef Dębowski

W połowie listopada na Wydziale Humanistycznym UWM gościła z odczytem pani prof. Jadwiga Mizińska (UMCS w Lublinie). Odczyt Pani Profesor nosił tytuł znamieny: *Znikczemniały język*. Dotyczył zaś, by tak rzec, ciemnej strony naszego języka. Pani Profesor zajmuje się językiem „od zawsze” — językiem nauki, językiem filozofii, językiem literatury, językiem propagandy i językiem komunikacji potocznej. Tym razem skupiła się na postępującej wulgaryzacji języka (gdy język rynsztokowy staje się normą) oraz jego brutalizacji, zwłaszcza w mediach i w polityce.

Bodaj najczęściej mowę i język zwykliśmy traktować jako środek międzyludzkiej komunikacji. W języku doceniamy też na ogół jego funkcję informacyjno-poznawczą i ekspresyjną. Rzadziej natomiast mówi się o ewokacyjnej i performatywnej funkcji języka. A to właśnie w tych dwu ostatnich najdobitniej wyraża się jego moc twórcza. Wprawdzie o funkcjach tych mówi się rzadziej, ale za to korzysta się z nich wcale śmiało i coraz śmieiej. To właśnie one prowadzą m.in. do wytworzenia języka zakłamanego, języka propagandy, języka nowomowy. To z jednej strony. Ale z drugiej, to również te funkcje pozwalają nam cieszyć się urokami światów przedstawionych w literackich dziełach sztuki, przenoszą nas w świat naukowych teorii, budują poetyckie klimaty i nastroje.

Każda rzecz ma dwie strony: jasną i ciemną. To oczywiście banał. W odniesieniu do języka znaczy to jednak tyle, że każdy język (mowa, słowo, system znaków słownych) coś ujawnia i zarazem coś zakrywa, naprowadza nas na coś i zarazem zwodzi, krzepi umysł i zarazem go rozgadnia, porządkuje i zarazem burzy... Jeśli nawet nie zawsze tak jest, to przynajmniej niekiedy tak właśnie się zdarza i zawsze tak właśnie zdarzać się może. Tych dwu przeciwstawnych językowych potencjalności nikomu nigdy nie uda się usunąć i nikomu nigdy nie da się całkowicie kontrolować. Jednak na realizację tych potencjalności mamy pewien wpływ. Np. każdy łatwo się zgodzi, że na efektywność językowej komunikacji i jej urodę, poza czynnikami czysto lingwistycznymi, istotny wpływ wywiera aksjologiczna przestrzeń dialogu, a więc pewna elementarna wspólnota wartości. Gdy jej nie ma, wówczas także język odsłania swoją mroczną stronę. A więc: miast informować, dezinformuje; miast integrować, dezintegruje; miast zdobić, szpeci; miast koić, rani...

Wszyscy już czujemy oddech świąt — ciepły, przyjazny, swojski. Nim jednak te święta nadejdą i ich czas wypełni się co do joty, zapewne przeżyjemy też sporo [przedświątecznych] napięć. Wiem, jak wiele zależy tutaj od języka: słowa wypowiedzianego i słowa usłyszanego, słowa nie wypowiedzianego, słowa nie usłyszanego...

Całej naszej akademickiej wspólnoty — studentom, nauczycielom, pracownikom i władzom naszej uczelni — życzę, aby w tym czasie mogli się delektować do syta także słowem: słowem mądrym i pięknym, słowem rzetelnym i dostojnym, słowem uczciwym i szczerym, słowem radosnym i... słowem dobrym. Życzę nam wszystkim, aby przynajmniej w tym czasie magia dobrego słowa sprawiła, by ta kortowska przestrzeń naszego życia, aktualnie szaro-bura, rozbłysła światłem i barwami, zadźwięczała muzyką i śpiewem. Bo to wcale nie okiem się widzi, ani też uchem słyszy.



Alina Naruszewicz-Duchlińska, **Internetowe grupy dyskusyjne. Analiza językowa i charakterystyka gatunku**, s. 394

Książka A. Naruszewicz-Duchlińskiej jest pierwszą na rynku wydawniczym publikacją odnoszącą się do tego zjawiska jako gatunku, w której od strony filologicznej scharakteryzowano i zanalizowano ułożone w strukturę hierarchiczną dyskusyjne grupy tematyczne. Grupy te rządzą się swoimi prawami. Wzorzec komunikacji jest niemal stały. Uczestników grupy obowiązuje netykieta. Uczestnicy grup tworzą wspólnotę. Ich obecność widoczna jest niemal od początku istnienia Internetu, „tym samym stają się swoistą arystokracją w Sieci, na tle której inne gatunki wydają się wręcz nuworyszowskie”, podkreśla autorka. Jednak aktywnych grup jest coraz mniej. Czy zatem Usenet przetrwa – to pytanie na razie pozostaje bez odpowiedzi, choć można spekulować, że tak się nie stanie, mimo że słowo powoli jest wypierane przez obraz, przeważa kod wizualny nad lingwistycznym. Usenet gromadzi osoby interesujące się danym tematem, stąd z pewnością i w przyszłości znajdzie się grono tych, które zechcą podtrzymać rozmowę w danej dziedzinie. Autorka odnotowała 932 grupy dyskusyjne. Jak napisała w recenzji prof. dr hab. Maria Wojtak: „wywód [dysertacji] jest klarowny metodologicznie, bogaty w tekstowe egemplifikacje, przemyślany i pomyślany tak, że zaspokoi ciekawość i przyniesie czytelnicy satysfakcję nie tylko lingwistom”. Pracę zamyka obszerna bibliografia, aneks i streszczenie w języku angielskim.



Environmentally friendly agriculture in theory and practice, red. Katarzyna Brodzińska, Wyd. UWM, Olsztyn 2011, s. 108.

Publikacja dotyczy teoretycznych, prawnych i praktycznych rozwiązań podejmowanych w celu rozwoju w Polsce rolnictwa przyjaznego środowisku naturalnemu.

Warunki naturalne (takie jak jakość gleby, warunki hydrograficzne i klimatyczne) określają produktywność danego gospodarstwa rolniczego; z drugiej strony, szeroko rozumiana działalność rolnicza wpływa na jakość środowiska naturalnego (na przykład na zanieczyszczenie wód podziemnych, eutrofizację wód powierzchniowych czy degradację gleby).

Autorzy omawiają między innymi: koncepcję zrównoważonego rozwoju gospodarczego, zajmującą ważne miejsce w polityce gospodarczej Unii Europejskiej, wprowadzanie programów umożliwiających osiągnięcie zrównoważonego rozwoju, w tym programów mających na celu ochronę środowiska naturalnego, jak Common Agricultural Policy, oraz konkretne działania systemowe podjęte w naszym kraju. Poruszają także zagadnienie prowadzenia gospodarstw rolnych ulokowanych na terenach, które weszły w skład obszarów Natura 2000, oraz znaczenie edukacji prośrodowiskowej i rozwijania doradztwa związanego z kształceniem świadomości ekologicznej rolników.

Książka została napisana w języku angielskim.



Mgr Justyna Nowak (Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa) praca doktorska *Rolnicza i ekonomiczna ocena produkcji owoców kalendarzy siewnej (Coriandrum sativum L.)*. Promotor dr hab. Władysław Szempliński, prof. UWM. Recenzenci: prof. dr hab. Zbigniew Skinder (UTP w Bydgoszczy), prof. dr hab. Wojciech Budzyński (UWM). Obrona odbyła się 14 czerwca 2011 r.

Dr Elżbieta Wesolowska ((Wydział Nauk Społecznych) rozprawa habilitacyjna *Deliberatywne rozwiązywanie konfliktów wartości. Wielość dróg do porozumienia*. Recenzenci: prof. dr hab. Jolanta Miluska, (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu); prof. dr hab. Krystyna Skarżyńska (Instytut Psychologii PAN w Warszawie); prof. dr hab. Jacek Wasilewski (Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie); prof. dr hab. Andrzej Szmajke (Uniwersytet Opolski).

Rozprawa habilitacyjna odbyła się 17 czerwca w Instytucie Psychologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Dr Beata Krzywosz-Rynkiewicz ((Wydział Nauk Społecznych) rozprawa habilitacyjna *Odpowiedzialność dzieci*. Recenzenci: prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie), prof. zw. dr hab. Ryszard Łukasiewicz (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. Anna Brzezińska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), dr hab. Barbara Smolińska-Theis, prof. APS (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie).

Rozprawa habilitacyjna odbyła się 11 października na Wydziale Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Mgr Wojciech Szalkiewicz (Wydział Nauk Społecznych) rozprawa doktorska *Praktyki manipulacyjne w polskich kampaniach wyborczych w latach 1989-2009*. Promotor: dr hab. Selim Chazbijewicz, prof. UWM. Recenzenci: dr hab. Grzegorz Piwnicki, prof. UG; dr hab. Waldemar

Żebrowski, prof. UWM. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 9 listopada na Wydziale Nauk Społecznych UWM.

Mgr Zbigniew Grzegorowski ((Wydział Nauk Społecznych) rozprawa doktorska *Instytucja służb specjalnych a gwarantowanie bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego państwa polskiego*. Promotor: prof. zw. dr hab. Andrzej Chodubski (Uniwersytet Gdański). Recenzenci: dr hab. Tadeusz Bodio, prof. UW, prof. dr hab. Olha Vasyuta, prof. zw. (UWM).

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 9 listopada na Wydziale Nauk Społecznych UWM.

Mgr Kamil Kotliński (Wydział Nauk Ekonomicznych) praca doktorska *Makroekonomiczne aspekty procesu unifikacji polityki pieniężnej w Unii Europejskiej*. Promotor: dr hab. Janusz Heller, prof. UWM. Recenzenci: prof. dr hab. Dorota Czykier-Wierzba (Uniwersytet Gdański), dr hab. Szczepan Figiel, prof. UWM.

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 9 listopada na Wydziale Nauk Ekonomicznych.

Mgr Danuta Anna Skowrońska (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Formy mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskosobowych i ich uwikłania składniowe we współczesnej polszczyźnie*. Promotor prof. dr hab. Zygmunt Saloni (Uniwersytet Warszawski). Recenzenci: dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. SWPS, dr hab. Iwona Kosek, prof. UWM.

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 9 grudnia na Wydziale Humanistycznym.

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwiach habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

Amerykianie w Kortowie?

Football amerykański jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się dyscyplin sportowych w Polsce. Ciągłe tworzą się nowe zespoły. W tym roku grono drużyn zasilili Olsztyn Leikers. Już wiosną na kortowskim stadionie będziemy mogli obejrzeć pierwsze mecze z jego udziałem.

Olsztyn Leikers to pierwsza drużyna footballu amerykańskiego utworzona na Warmii i Mazurach. Jej pomysłodawcą jest Bartosz Bania prezes klubu. To on zauważył, że Olsztyn jest białą plamą na mapie footballowych rozgrywek i zapragnął coś z tym zrobić. Skontaktował się z Jędrzejem Staniszkiewiczem prezesem Polskiej ligi Footballu Amerykańskiego (PLFA). Po czym rozpoczął budowę drużyny.

– Jest to projekt mojego życia, moje dziecko – mówi Bartosz. Oficjalnie drużyna powstała 23 czerwca 2011 roku. Liczy około 20 osób. W jej skład wchodzi studenci, absolwenci uczelni, uczniowie szkół średnich i przede wszystkim osoby pracujące. Grają też zawodnicy z zagranicy, min. z Chorwacji i USA. Najmłodszy z graczy ma 16 lat, a najstarszy 35.

– Jesteśmy jak rodzina, wygrywamy razem i razem przegrywamy – zapewnia Paweł Gajc.

Do tej pory zespół próbował swoich sił w PLFA8 – specjalnej lidze, w której w drużynie występuje 8 osób, a nie jak w pierwszej lidze – 11. Pierwsze mecze rozegrali z zespołami z Słupska i Bydgoszczy. Zakończyły się porażkami, ale pokazali wolę walki.

– Początkowo brakowało nam ogrania, teraz chcemy wstąpić do „11”. Nie wiemy tylko, czy będzie to pierwsza czy druga liga – mówi Bartosz Bania. Drużyna pozyskała niedawno trenera. Został nim Tomasz Władarski, który wcześniej trenował „Mustanga Płock”. Jak twierdzi Bartosz Bania, chodzi im o to, aby rozpropagować ten sport w regionie. W tym celu tworzą i uczestniczą w różnego rodzaju akcjach reklamowych i charytatywnych. Niedawno rozpoczęli współpracę z grupą cheerleaderek „Soltare”, które już wkrótce będziemy mogli zobaczyć na meczach leikersów. Organizują także treningi footballu dla dzieci i młodzieży. Jest to bezkontaktowa odmiana footballu amerykańskiego.

Największym problemem drużyny jest brak funduszy i sprzętu potrzebnego do treningu. Częściowo z pomocą zawodnikom przyszedł UWM.

– Cieszymy się ze współpracy z uniwersytetem – mówi Paweł Gajc. UWM daje nam dużo możliwości: boiska i hale sportowe.

Niestety bardzo doskwiera im brak sponsora strategicznego. Z powodu dużych kosztów zakupu ochraniaczy i kasków pierwsze treningi odbywały się bez sprzętu. Często więc zdarzały się kontuzje – wybite palce i skręcone stopy.

– Trzeba się liczyć z tym, że będą kontuzje – mówi Bartosz Kroplewski. Uważa jednak, że jest to sport bardzo fair play.

– Nie ma w nim zawiści i panuje wzajemna pomoc. Gdy komuś coś się stanie wszyscy zawodnicy kłękają na jedno kolano i czekają na rozwój sytuacji.

Według Pawła i Bartosza sport ten może uprawiać każdy.

– W drużynie potrzebni są zawodnicy zarówno wielcy i silni, jak szybcy i zwinni. Jesteśmy otwarci na wszystkich, im więcej ludzi tym lepiej – zapewniają jeziorowcy z Olsztyna.

Andrzej
Borawski
student

Jak w Puerto Rico

Trasy biegowe ze ścieżką zdrowia w Kortowie? Czemu nie? Cała Polska biega więc czemu nie całe Kortowo? Kiedy ruszamy? Nawet zaraz.



Pomysłodawcą tras jest Krystyna Pieczulis – pracownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UWM i biegaczka wyczynowa (długie dystanse i maratony). Idee zaczerpnęła z Puerto Rico, gdzie na tego typu naturalnych bieżniach czas spędzają całe rodziny. Po raz pierwszy plany tras nakreśliła na prośbę jednej z gazet opisującej bieganie.

– Zadzwonił do mnie redaktor Paweł Kempa z „Runner’s World” z pytaniem o trasy biegowe w Olsztynie. Nakreśliłam mu trzy. Pierwszą przy jeziorze Skanda, a dwie pozostałe – w Kortowie – mówi Krystyna Pieczulis.

Kortowskie trasy to 2 połączone ze sobą szlaki przebiegające przez las miejski przylegający do Słonecznego Stoku od strony Dajtek. Krótsza z nich liczyć będzie około 1250 m, natomiast dłuższa – 3,5 km. B

Wiosną zostaną oznakowane specjalnymi symbolami na całej długości. Dzięki temu każdy będzie mógł zorientować się gdzie się znajduje i jaką odległość przebiegł. Organizatorzy akcji mają także zamiar utworzyć „ścieżkę zdrowia”. Składać ma się z 6 stacji zbudowanych z pniaków i bali zamontowanych w taki sposób, aby można było ich używać jako oprzyrządowania do różnego rodzaju ćwiczeń.

– Trasy czynne będą cały rok i oprócz biegaczy używać ich mogą nordic walkingowcy lub rowerzyści. Krystyna Pieczulis zapewnia, że trasa będzie przydatna zarówno dla osób dorosłych jak i dzieci. Biegaczka, która trenuje tam codziennie, chociaż trasy oznakowane będą później, już teraz gotowa jest poprowadzić grupę, jeśli tylko znajdą się chętni.

Andrzej
Borawski
student

Redakcja:

Akademickie Centrum Kultury i Promocji UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Karol Fryta, Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna

Zdjęcia: Janusz Pająk, SAF JAMNIK, SKNF MYSZKI

Współpraca: Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów.

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej.

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Stowarzyszenie Absolwentów UWM:

www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie



Folklor
w
nowoczesnej formie





40
Urodziny



Instytutu Muzyki

